



15 maja 2026

NR 112 (18505)

Wprost



Doppietta Ziela

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

b39a48

Duety do mety

Środowymi zaległymi spotkaniami z walki o mistrzostwo kraju wypisały się ekipy Górnika i Rakowa. Lecha zdetronizować może już tylko Jagiellonia. W jaki sposób?

Na dwie kolejki przed końcem Kolejorz wyprzedza Dumę Podlasia o cztery punkty. Co prawda sześć „oczek” tracą do Poznaniaków piłkarze z Zabrza, mogliby więc – w przypadku dwóch zwycięstw, przy jednoczesnych dwóch porażkach Lecha – zrównać się dorobkiem z obecnym liderem. Ale przegrali z tym rywalem oba spotkania w tym sezonie (1:2 i 0:1), a to czynnik decydujący o wyższym bądź niższym miejscu w przypadku równej liczby punktów. Zabranie nie mogą też wyprzedzić Lecha w sytuacji, gdyby 56 punktów zdobyła również Jagiellonia. W małej tabelce z udziałem trzech drużyn zajęliby bowiem drugie miejsce, za drużyną z Wielkopolski (6 punktów, wobec 8 „oczek” Poznaniaków).

Pozostały więc w grze o złoto dwie drużyny. Scenariuszy ich rozgrywki jest kilka. Spójrzmy na nie z punktu widzenia Lecha, bo to on rozstrzyga kartę.

1. Lech zdobywa trzy punkty w dwóch ostatnich meczach (ma ich na koniec 59)

W tym scenariuszu Kolejorz nie musi w ogóle oglądać się na wyniki rywala.

2. Lech zdobywa dwa punkty w dwóch ostatnich meczach (ma ich na koniec 58)

By zrównać się z Lechem punktami, Ja-

giellonia musi wygrać oba spotkania. Jeśli tak się stanie, bilans bezpośrednich meczów (2:2 i 0:0) niczego nie rozstrzygnie. Pod uwagę jako następne kryterium brana będzie korzystniejsza różnica bramek we wszystkich meczach z całego sezonu. Lech w tej chwili ma tę różnicę +15, Jaga +14. Lechowi – przy założeniu dwóch remisów – owa różnica się nie zmieni. Jaga – przy założeniu dwóch wygranych – będzie ją miała na poziomie co najmniej +16. I ona pozostałaby wtedy mistrzem.

3. Lech zdobywa jeden punkt w dwóch ostatnich meczach (ma ich na koniec 57)

Dwa zwycięstwa Jagiellonii oznaczają jej mistrzostwo. Jedno zwycięstwo Dumy Podlasia – mistrzostwo Lecha.

4. Lech przegrywa oba mecze w dwóch ostatnich meczach (ma na koniec 56 pkt)

Jagiellonia zostaje mistrzem przy zdobyciu czterech (wyprzedziła by Kolejorza lepszą różnicą bramek) lub sześciu punktów (miałaby dwa „oczka” więcej). W innym przypadku mistrzem jest Lech.

Skomplikowane? Co nieco. Natomiast mistrza poznać możemy już w sobotę, jeśli Lech wygra w Radomiu – i to dla Poznaniaków jest najważniejsze!

(DaL)

Czas bohaterów nieoczywistych

Lepiej późno niż... później – z takiego założenia wyszedł Kajetan Szmyt i w końcówce sezonu „się rozstrzelał” w koszulce Jagi.

Pokonując mistrza z roku 2023, mistrz z roku 2024 wciąż zachował szansę, by przeszkodzić mistrzowi z roku 2025 w obronie tytułu. – Wszystko jest otwartą sprawą – przekonuje Adrian Siemieniec.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Powyższa zagadka jest prosta do rozszyfrowania. Wygrywając w Częstochowie z Rakowem, Jagiellonia ciągle może myśleć o zabraniu Lechowi fotela lidera ekstraklasy (o warunkach tego zadania – czytaj poniżej). Pod Jasną Górą zespół białoostocki pokazał mało znaną z naszych ligowych boisk twarz. – Niejednokrotnie pokazaliśmy w starciach z dużymi firmami, że potrafimy cierpieć – tak obraz gry swej drużyny komentował Adrian Siemieniec na antenie TVP Sport.

Owo „cierpienie”, związane z wykonywaniem na murawie zadań nieoczywistych (– Taras Romanczuk jest znany z tego, że pracuje bardzo mocno bez piłki dla drużyny. Jednak nawet

ofensywni piłkarze, tacy jak Jesus Imaz czy Afimico Pululu, poświęcili się dla zespołu – mówił dalej szkoleniowiec), doskonale czuli też sami piłkarze. – Wszyscy broniliśmy, choć wiadomo, że nasze DNA jest inne. Lepiej czujemy się z piłką przy nodze – podkreślał na przykład Kajetan Szmyt.

To właśnie przy nim, a także przy Yukim Kobayashim, a więc nazwiskach autorów obu białoostockich goli, Siemieniec raz jeszcze przywołał nieoczywiste słowo. – Koniec sezonu to moment dla nieoczywistych bohaterów, czyli zawodników, którzy nie są tak obciążeni mentalnie i fizycznie – zaznaczył opiekun Jagiellonii. „Główka” Japończyka – owocująca jego pierwszym ligowym trafieniem – była nie do zatrzymania; najpewniej

nawet dla największych gwiazd bramkarskiego fachu. Cytowany Szmyt zaś w samej końcówce meczu zrobił – z korzyścią dla drużyny – to, co umie i kocha robić.

– Wciąż „coś” mu zostało. „Coś”, czyli krótkie prowadzenie piłki, pełna kontrola nad nią mimo głowy w górze. No i miłość do dryblingów, do wchodzenia w sytuację „jeden na jeden” – tak swego byłego podopiecznego reklamował w rozmowie ze „Sportem” trener Piotr Tworek, który w poznańskiej Warszawie otwierał nastoletniemu wówczas graczowi drogę na ekstraklasowe boiska. Przyznać trzeba, że choć „liczby” tej wiosny (a i jesieni, spędzonej w Lubinie, też) Szmyta nie bronią, to właśnie on na finiszu sezonu zadaje arcyważne sztychy rywalom Dumy

Podlasia. Trafił przecież w weekend do siatki Pogoni, „poprawił” w środę w Częstochowie. – Szkoda, że sezon się już kończy... – wzdychał zaraz potem przed kamerami Canal+.

– Mam nadzieję, że dobrze wykorzystam dwa ostatnie mecze – dodawał z miejsca. Pierwsza okazja – już w niedzielę przy Nowej Bukowej. Lekko nie będzie, bo dwie ostatnie wizyty Białoostoczan w stolicy górnośląskiej metropolii to bolesne dla nich bęcki. – GKS, owszem, jest na fali. I owszem, to dobry zespół, więc będziemy musieli mocno zapracować na to, żeby zdobyć trzy punkty – jak widać, Adrian Siemieniec scenariusza trzeciego z rzędu potknięcia swej drużyny w Katowicach nie dopuszcza, a walki o złoto nie odpuszcza!

Dariusz Leśnikowski

Z DRUGIEJ STRONY

Tęsknota za dzwoneczkiem

Dariusz Leśnikowski



Dobłą tradycją finiszu ligowych zmagani jest rozgrywanie wszystkich spotkań ostatniej kolejki o jednej porze. Ta procedura jest stała od lat, przesłanek towarzyszących jej wprowadzeniu wyjaśniać nie trzeba. Równoległa rywalizacja na wszystkich stadionach mocno utrudnia jakiegokolwiek próby „ustawienia” konkretnego meczu o stawkę (puchary czy spadek). Oczywiście nie jest to niemożliwe, czego haniebne przykłady mamy jeszcze z epoki, w której Internet (o jego mobilnej odmianie w każdej komórce nie wspominając) był wyjątkiem domeną twórców filmów i literatury science fiction. Pamiętacie finisz sezonu 1992/93 i spektakularną pogorń za bramkami w wykonaniu Legii w Krakowie i ŁKS-u na własnym stadionie w meczu z Olimpią? Nie trzeba było SMS-ów czy innych komunikatorów: wystarczała relacja radiowa

niezapomnianego studia S-13, by walkę o tytuł mistrzowski między Wojskowymi i Rycerzami Wiosny sprowadzić do poziomu bezczelnego naigrzywania się z zasad fair play i kibicowskich emocji...

Zostawmy jednak na boku najczarniejsze karty rodzimej (s)kopanej. Dziś ostatnia kolejka, pięknie opakowana przez właściciela praw telewizyjnych do rozgrywek ekstraklasy w postaci Multiligi, z nieodłącznym dzwoneczkiem na wizji, sygnalizującym trafienie na któryś ze stadionów, siłą rzeczy bije rekordy popularności. Zwłaszcza wtedy, gdy w tej ostatniej kolejce pozostają jeszcze jakieś zagadki do rozstrzygnięcia: mistrzostwo, puchary lub spadek. I nie ma znaczenia fakt, że w całej historii ligi tylko raz – prawie cztery i pół dekady temu – zdarzyło się, by zespół liderujący tabeli

po przedostatniej kolejce oddał prowadzenie – i złoto – w serii gier wieńczących sezon. Skąd to „grzebanie w trupach”? Ano stąd, że jeszcze nie tak dawno – do końca minionej dekady – mecze dwóch ostatnich kolejek grane były tego samego dnia o tej samej porze! To był czas podziału ligi na grupę mistrzowską i spadkową, i w nich właśnie dwie ostatnie serie gier ustawiano na ten sam dzień i godzinę. Gdyby dobrze przeanalizować ten okres, ale też lata wcześniejsze i późniejsze – wiele rozstrzygnięć zapadało właśnie w przedostatniej serii gier. Krótko mówiąc – z marketingowego punktu widzenia 33. kolejka tego sezonu to idealny produkt na Multiligę. Wciąż jeszcze nie mamy żadnego rozstrzygnięcia w czołówce tabeli, a na dole wyjaśniła się jedynie sprawa jednego spadkowicza.

Jest jeszcze i aspekt czysto sportowy, który można by nazwać „mentalną równością szans”. Świadomość wyników bezpośrednich rywali w walce o puchary czy o utrzymanie dawać może pewną przewagę („Wiem, jaki wystarczy mi wynik do realizacji moich celów”), ale być i przekleństwem. No bo przecież jeśli wygra i Lechia, i Cracovia, a w meczu Korony z Widzewem nie padnie remis, Arka – dziś mogąca rozważać różne scenariusze i warianty wydarzeń w dwóch ostatnich meczach – w poniedziałkowy wieczór stanie pod ścianą: „Wygrana albo śmierć”. W tym sezonie Multiligi w 33. kolejce już się skutecznie nie da. Ale czemu nie pomyśleć o przyszłości?



Mieszane uczucia

Sondre Liseth (z lewej) ma problemy ze zdobywaniem goli.

Z jednej strony punkt z Gdyni na koniec wiele może ważyć, z drugiej – po zdobyciu Pucharu Polski oczekiwania w Zabrzu znacząco poszły w górę.

GÓRNIK ZABRZE

W zaległym spotkaniu Zabrzańskie wywieźli punkt z Gdyni. Przez większą część spotkania mieli przewagę, ale niewiele z tego wyniknęło. Oddali ledwie dwa celne uderzenia. Do gry w wyjściowym składzie wrócił bohater rozgrywki w finale Pucharu Polski, Roberto Massimo, lepiej niż z Zagłębiem w sobotę zagrał inny skrzydłowy Maksym Chłań, niewiele to jednak dało.

Prawda jest taka, że w górniczym zespole nie bardzo kto ma strzelać gole. Sezon się kończy,

zostały ledwie dwie kolejki, a wiele wskazuje na to, że najsukcesywniejszym piłkarzem Górnika na koniec rozgrywek będzie... Ousmane Sow, który przecie zimą pożegnał się z drużyną, trafiając do duńskiego Broendby, gdzie zresztą... kompletnie mu nie idzie. Zagrał tam w tym roku w 12 meczach, liczb nie ma żadnych. W Górniku jesienią? 9 goli łącznie, w tym 7 w lidze, do tego 3 asysty. Cały czas prowadzi w klubowej klasyfikacji kanadyjskiej, gdzie liczą się bramki i asysty w ekstraklasie. Senegalczyk ma na koncie 9 punktów, za nim z siedmioma są Sondre Liseth i defensywny po-

mocnik, Jarosław Kubicki. Z kolei sześć punktów ma Maksym Chłań (3 bramki, 3 asysty). Właśnie - Sondre Liseth... Norweski napastnik całkowicie się zaciął. Jesienią w lidze trafił sześć razy, w tym roku - raz. To jedyny jego gol w ostatnich 19 ligowych i pucharowych grach!

Powie ktoś: są inni, w tym pozyskany zimą Borislav Rupanow. Bułgar jest w meczowej kadrze, ale w ekstraklasie uzbierał wiosną ledwie 174 minuty. Pytany niedawno o jego osobę trener Michał Gasparik odpowiedział: - Co ma zrobić, żeby grać? Wygrać konkurencję z kolegami na treningach.

Na „9” próbowany był też Yvan Ikia Dimi, ale nie jest to nominalna pozycja Francuza, a bramki trzeba strzelać, jeśli się myśli o pierwszym podium ekstraklasy od 1994 roku!

(zich)

POBYT W GDAŃSKU

■ Po bezbramkowym remisie z Arką piłkarze Górnika zostali nad morzem, w Gdańsku. W czwartek mieli tam trening, podobnie będzie w piątek. Zaraz potem - wyjazd do Płocka na starcie z Nafciarzami. W ten sposób zespół zaoszczędzi na czasie i siłach. Podobnie było, kiedy w Pucharze Polski w półfinale przyszło grać z Zawiszą w Bydgoszczy, a zaraz potem z Legią w lidze w Warszawie - wtedy też Górniczy nie wracali do domu.

TRZY PYTANIA DO...

MICHAŁ GASPARIK,
trenera Górnika



Szanujemy ten punkt

1. Jak oceni pan spotkanie w Gdyni?
- Spodziewaliśmy się bardzo trudnego meczu. Wiadomo, Arka walczy o utrzymanie. Co do nas, to zagramy dobrze. Kontrolowaliśmy to spotkanie przez cały czas i nie pozwoliliśmy rywalom na stworzenie groźnych sytuacji. Wiemy, że Arka potrafi je kreować i naciskać na przeciwnika. Z tego, co pamiętam, przegrali tutaj w sezonie tylko dwa mecze.

2. W końcu wszystko uratował jednak Marcel Łubik, parując piłkę po strzale Sebastiana Kerka. Było trochę szczęścia?
- Wszystko przebiegało zgodnie z planem, z wyjątkiem tej ostatniej sytuacji, na dwie czy pięć minut przed końcem, w której mieliśmy faktycznie sporo szczęścia.

3. Jak ocenić ten punkt z Gdyni?
- Graliśmy o zwycięstwo, co było widać, chcieliśmy wywieźć pełną pulę. Niemniej jednak musimy szanować ten remis, ponieważ Arka miała w samej końcówce najlepszą okazję w całym meczu. Mamy jeden punkt, choć chcieliśmy zdobyć trzy.

Ratowanie sezonu

Niewytłumaczalna momentami nieskuteczność pozbawiła w tym sezonie Częstochowian szans na mistrzostwo. Czy może ich także zabraknąć w europejskich pucharach?



Jonatan Braut Brunet (w środku) zdobył dla Rakowa w tym sezonie 15 goli. Mnóstwo okazji jednak też zmarnował.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Po środowej przegranej z Jagiellonią (0:2) przy Limanowskiego zapanowała wściekłość. Nie z powodu matematycznej straty szans na mistrzostwo Polski, bo na to od dawna nikt w Częstochowie nie liczył. Gorzej, że Raków przegrał mecz, który był absolutnie kluczowy dla losów walki o drugie miejsce w tabeli,

a co za tym idzie - o eliminacje Ligi Mistrzów. Ból porażki był tym większy, że tym razem drużynie nie sposób było odmówić braku ambicji, zaangażowania, walki czy dochodzenia do sytuacji bramkowych. Na całej linii, podobnie jak w wielu spotkaniach tego sezonu, zawiodła jednak skuteczność. - Do wykorzystania były bardzo proste sytuacje, tu po prostu trzeba strzelić gola. Nie ma

co do tego dorabiać jakiejś wielkiej filozofii, nie ma też żadnej wymówki. Jeśli z 2-3 metrów przenosimy piłkę nad poprzeczką, to prostszych sytuacji już nie będzie. Tego musimy wymagać od zawodników: konkretów i jakości - denerwował się na pomeczowej konferencji Dawid Kroczyk, dla którego był to dopiero drugi mecz w roli pierwszego szkoleniowca Rakowa.

Za wrażenia punktów nie dają

Częstochowianie byli nieskuteczni do tego stopnia, że należy się poważnie zastanowić, w jaki sposób i czy w ogóle można drużynie w tej materii pomóc? Jeśli bowiem z 25 strzałów żaden nie znajduje drogi do bramki, a tylko trzy są celne, to znak, że coś nie funkcjonuje tak, jak powinno. - Zrobiliśmy wystarczająco dużo w ataku, żeby ten mecz wygrać. Przynajmniej jedną z pięciu sytuacji powinniśmy zamienić na bramkę. Z kolei niewystarczająco dużo zrobiliśmy, jeśli chodzi o działania w obronie: zbyt łatwo straciliśmy bramki. Statystyki nie zamażą obrazu konkretnie, czyli strzelonych bramek. W piłce nie daje się punktów za wrażenia artystyczne - dodawał trener.

Zadecyduje bilans?

Szczególną wściekłość przy Limanowskiego wywołała druga stracona bramka

z Jagiellonią. Może się bowiem na koniec rozgrywek okazać, że Raków będzie niżej w tabeli od Białostoczian z powodu gorszego bilansu bezpośrednich spotkań! Jesienią, jeszcze pod wodzą Marka Papszuna, Częstochowianie wygrali w stolicy Podlasia 2:1. Ten scenariusz wcale nie jest jakiś nierealny, bo zakładając wygrane z Piastem oraz Arką, a także całkiem prawdopodobną porażkę Jagi w Katowicach, może się okazać, że oba kluby na koniec będą miały taką samą liczbę punktów. Wówczas pod Jasną Górą pluć w brodę będą sobie okrutnie.

Obiektywne spojrzenie

Złość i poczucie rozczarowania to jedno, ale na czwarte miejsce w tabeli i wciąż dalece prawdopodobny udział w pucharach, choć raczej już jedynie w eliminacjach Ligi Konferencji, nie należy patrzeć wyłącznie jak na totalną klęskę. Zwłaszcza biorąc pod uwagę wszystkie

problemy, z jakimi Raków w obecnych rozgrywkach się mierzył. Odejście Marka Papszuna w grudniu, liczne kontuzje, angaż Łukasza Tomczyka, który nie potrafił zapanować nad szatnią - wszystko to sprawiło, że na obecne miejsce Rakowa trzeba spojrzeć z większą dozą tolerancji.

Teoretycznie w Częstochowie wciąż mają o co grać. W niedzielę zmierzą się w Katowicach z Piastem (godz. 12.15), któremu będą chcieli zrewanżować się za porażkę (1:3) z jesieni. Trzy punkty są też niezbędne, aby nie oglądać się na czających tuż za plecami piłkarzy GKS-u Katowice oraz Zagłębia Lubin. - Nie widzimy innego rozwiązania jak rehabilitacja w Gliwicach. Od sztabu płynie energia do zawodników i jestem przekonany, że każdy zagra na wysokim poziomie, aby wywieźć komplet punktów - kończy Dawid Kroczyk.

Mariusz Rajek

NA LIGOWĄ KOLEJKĘ ZAPRASZA HENRYK WAWROWSKI

Należy pogonić menedżerów!

Rozmowa ze srebrnym medalistą igrzysk w Montrealu w 1976 roku, byłym reprezentantem Polski, wychowankiem Arkonii Szczecin, potem wieloletnim obrońcą Pogoni



Pierwsze pytanie do wychowanka Arkonii, a potem piłkarza Pogoni o to, czy wie, w którym klubie ekstraklasy gra procentowo najmniej Polaków?

- Chyba w Legii...

Chodzi o Pogoń.

- A przepraszam, zapomniałem o swoim byłym klubie (śmiejch).

W Pogoni liczba polskich graczy to ledwie 18,5 procent! Aż 81,5 proc. to obcokrajowcy! Jak to skomentuje były wiceprezes Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej ds. szkolenia?

- W tej chwili nie rządzą trenerzy, ale menedżerowie, taka jest prawda. Po co mamy szkolić zawodników, którzy potem w wieku 15 lat wyjeżdżają na Zachód, a my do siebie ściągamy jakichś jeleni?! Za tych moich czasów w Pogoni, jak tak patrzeć, to może z tych, co grają teraz, jeden czy dwóch miałoby miejsce, reszta nie. Nie podobało mi się to, nie podoba i nie będzie podobało. Po co szkolenie tych chłopców, łudzenie, że mogą grać gdzieś wyżej? Ale co zrobić,



Pogoń Szczecin to najbardziej zagraniczny zespół w ekstraklasie. Aż 81,5 proc. składu to obcokrajowcy!

takie jest życie, podobno idziemy z postępem...

Jak się tak patrzy na skład Pogoni w ostatnim czasie, to w podstawowym składzie jest tylko 16-letni Natan Ława i Jacek Czaplinski. To chyba za mało?

- Natan wchodzi, Czaplinski też i uważam, że warto na nich postawić. Obaj dobrze grają, może nie są jeszcze gotowi na cały mecz, ale dobrze byłoby, żeby dostawali swoje szanse. Z drugiej strony, jak nastolatek nie jest gotowy do gry na cały mecz, no to ja nie wiem. Ale jak w ogóle nie będą dostawali swoich szans, a wątpię, bo jeśli chodzi o polską myśl szkoleniową,

to widzimy jak jest – sami obcokrajowcy na ławkach, niemający pojęcia jak to wygląda. Pierwsza rzecz to pogonieni powinni być menedżerowie. Nie oni powinni decydować, kto ma grać, a kto nie.

Jest pan obecny na ekstraklasowych meczach Pogoni? W Portowym klubie grał pan z powodzeniem w latach 1972-79, ponad dwieście ligowych gier...

- Nie, zapomnieli o mnie, może to i dobrze (śmiejch).

Ale o co chodzi? Przecież jest pan jedną z legend klubu!

- Nie wiem, chyba zapomnieli o mnie, albo jestem

tam na czarnej liście. Nie wiem za co.

To przykre...

- Samo życie. Dzisiaj się jest, jutro cię nie ma.

Jeszcze ta sprawa obcokrajowców. Sam pan grał w zagranicznych klubach, bo w greckim Iraklisie i duńskim Esbjergu, a wyjechać w tamtych czasach nie było łatwo, prawda?

- Tak i musiałem grać i prezentować się dwa razy lepiej niż miejscowi zawodnicy. Tam jeleni nie biorą, trzeba było się nagonić, a u nas? Przychodzi taki menedżer do trenera i mówi: „niech go pan weźmie”. Ściągamy do ekstraklasy ludzi, którzy niewiele potrafią.

Co do Pogoni, to w kalendarzu dwa ostatnie mecze ma z Zagłębiem Lubin - już w piątek i z GKS Katowice za tydzień. A to akurat zespoły, też podkreślmy, prowadzone przez naszych szkoleniowców, w których gra procentowo najwięcej Polaków. W GKS ten odsetek to prawie 75 procent, a w Zagłębiu 68 procent.

- Dopóki trener nie będzie rządził faktycznie, to bę-

dzie tak, że rządzić będą menedżerowie i ich układy, bo przecież szkoleniowcy muszą mieć zajęcie. Jak mówię, nie podobają mi się takie rzeczy. Młody chłopak dopiero co zaczyna grać, a już mu się robi woda z mózgu, żeby go sprzedać. Jak podkreślam, największym złem polskiego futbolu są menedżerowie. To nie oni powinni decydować, a trenerzy. A jak tak dalej będzie, to daleko nie zajedziemy. Proszę spojrzeć, jak właściciel Legii, pan Mioduski, dał się wykołogować, jakich jeleni oni tam posprowadzali. Niby jest wielkim znawcą piłki, a sprowadzili do siebie, kogo sprowadzili.

Co drugi piłkarz w ekstraklasie to obcokrajowiec, chyba nie tędy droga?

- Nie tędy. Mówili, że mamy najlepszy system szkolenia w Europie, a ja się pytam, to gdzie ci chłopcy są?! Dobry chłopak ma 14 lat, a już wokół ma menedżera, obiecującego, gdzie to nie pójdzie. Taki młody chłopak wyrwany ze środowiska niekoniecznie da sobie radę.

O tych młodych graczach, o których pan mówi, że wyjeżdżają za wcześnie, to ile takich przykładów jest w Pogoni w ostatnich latach: Kacper Kozłowski, Jakub Piotrowski, Adrian Przyborek. Tak można wyliczać.

- Na Zachodzie jest konkurencja, trudno się przebić. Inna rzecz to te chore sumy za zawodników. Kibic będzie płacił, bo chce oglądać piłkę, ale u nas - a widzę, jak to wygląda - na tę padlinę wolę nie iść. Lepiej pooglądać w akcji młodzież, bo tam jest walka, zaangażowanie.

Pogoń utrzyma się w ekstraklasie?

- Nie wyobrażam sobie, żeby tak nie było. Ale przepraszam za wyrażenie, żeby wygrać, to trzeba zapier*alać... Widzi pan zawodników po meczach? U nich na głownie nie widać kropelki potu. Są tak dobrze wytrenowani? Nie wierzę. Olewają wszystko, dostają kasę, dwadzieścia parę tysięcy papierów za to, że taskawie przyjdzie, a nie jest to uzależnione od wyniku. Jaką mają więc motywację do grania?

Rozmawiał
Michał Zichlarz

POJEDYNEK KOLEJKI

Strzelba wypali?

Sprawa losów mistrzowskiego stała się po ostatnich meczach prosta. Jeśli Lech wygra w sobotni wieczór z Radomiakiem, obroni tytuł. Jeśli nie, będzie musiał liczyć na potknięcie Jagiellonii w hitowym niedzielnym starciu z GieKSą w Katowicach.

Miłośnik ZOO

GieKSa też ma o co walczyć, sześć punktów w dwóch ostatnich meczach da po 23-letniej przerwie promocję do europejskich pucharów. By tak się stało potrzebny, jest błysk z przodu, o który muszą się pokusić przede wszystkim ofensywni gracze, a wśród nich Ilja Szkurin. Białoruski napastnik na Śląsku odżył sportowo, poczuł się piłkarzem docenionym i jak sam mówi – tutaj w końcu gra z uśmiechem. - Czuję się tu naprawdę dobrze. Budujące dla mnie jest zaufanie trenerów oraz świetna chemia w szatni – podkreśla miłośnik uroków... Parku Śląskiego i chorzowskiego ZOO.

To nie introwertyk

Wbrew obiegowym opiniom, główna strzelba GKS-u, nie jest introwertykiem. - Jego charakte-

rystyczne tatuaże i częste uśmiechy na treningach i poza boiskiem absolutnie nie pasują do wizji zamkniętego w sobie napastnika - mówi o nim Rafał Górak. - Oczywiście Ilja nie ma łatwego charakteru, nie jest duszą towarzystwa, bo wiele w życiu przeżył (otwarcie krytykował reżim na Białorusi, odmówił występów w reprezentacji kraju, dopóki trwał będzie reżim dyktatora – przyp. red.), więc potrzebował trochę czasu i szczerych rozmów. Ale nie ma z nim kłopotów i jest bardzo potrzebny drużynie – stwierdził szkoleniowiec Katowiczanie.

Z podziwem dla Casillasa

Zadaniem Szkurina będzie zadanie ciosów Jadze. Przeszkodzenie mu w tym to wyzwanie dla białostockiej „jedynki”, czyli Sławomira Abramowicza, który - szkoląc się w szkółce Barcelony - oczywiście kibicuje Dumie Katalonii, choć nie ukrywa, że od dziecka podziwiał... legendę Realu, Ikeru Casillasa. Jak sam przyznaje, jestem wobec siebie bardzo wymagający i krytyczny. Po kilku wpadkach, dotknęła go fala często niezasłużonej krytyki, więc przestał czytać media sporto-

wi i ma spokojną głowę. Słucha jedynie tych, którzy chcą jego dobra i rzeczywiście znają się na piłce. - W walce z presją pomaga rodzina. Rodzice, ale również brat i siostra – przyznaje. - Spędzam z nimi dużo czasu. Dom rodzinny jest w Warszawie, więc ze względu na stosunkowo niewielką odległość często ktoś u mnie jest, czy sam przyjeżdżam do domu. To wsparcie jest dla mnie nieocenione, bez najbliższych nie osiągnąłbym nawet połowy tego, co dotychczas.

Pismo Święte uspokaja

Jest też Abramowicz osobą wierzącą. - Czytam Pismo Święte przed każdym meczem, to jest dla mnie coś, co mnie uspokaja, coś, co pomaga mi się skupić i pamiętać o rzeczach o wiele ważniejszych niż piłka - mówi.

Warto jeszcze na koniec zacytować słowa, jakie 22-latek usłyszał od swojej mamy, bo to piękna i mądra życiowa lekcja. - Mama wiele razy powtarzała mi, że dla niej nie jest ważne, co będę robił w życiu. Ważne jest to, czy będę dobrym człowiekiem - zdradził.

Zbigniew Ciećciała



ILJA SZKURIN

Data ur.: 17 sierpnia 1999 r.
Kraj: Białoruś
Miejsce urodzenia: Witebsk
Wzrost/waga: 188/80
Pozycja: napastnik
Poprzednie kluby: FK Witebsk, Energetyk-BGU Mińsk, CSKA Moskwa, Dynamo Kijów, Raków, Macabbi Petach Tikwa, Stal Mielec, Legia Warszawa
Mecze/bramki w ekstraklasie: 96/28
Wartość rynkowa: 750 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.



SŁAWOMIR ABRAMOWICZ

Data ur.: 9 czerwca 2004 r.
Miejsce urodzenia: Warszawa
Wzrost/waga: 189/80
Pozycja: bramkarz
Poprzednie kluby: Victoria Sulejów, Escola Varsovia, Polonia Warszawa
Mecze/bramki w ekstraklasie: 62/0
Wartość rynkowa: 4 miliony euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

PKO BP Ekstraklasa

TABELA	RAZEM			U SIEBIE			NA WYJEŹDZIE											
	1	2	3	1	2	3	1	2	3									
1. Lech (m)	32	56	57:42	15	11	6	16	27	37:27	7	6	3	16	29	20:15	8	5	3
2. Jagiellonia	32	52	53:39	14	10	8	16	27	33:24	8	3	5	16	25	20:15	6	7	3
3. Górnik (p)	32	50	43:36	14	8	10	16	31	28:15	10	1	5	16	19	15:21	4	7	5
4. Raków	32	49	45:39	14	7	11	16	25	20:15	7	4	5	16	24	25:24	7	3	6
5. GKS	32	48	48:42	14	6	12	16	32	29:18	10	2	4	16	16	19:24	4	4	8
6. Zagłębie	32	48	45:36	13	9	10	16	27	26:14	7	6	3	16	21	19:22	6	3	7
7. Wisła (b)	32	45	32:35	12	9	11	16	27	16:15	8	3	5	16	18	16:20	4	6	6
8. Radomiak	32	44	49:44	11	11	10	16	31	32:15	9	4	3	16	13	17:29	2	7	7
9. Legia	32	43	36:36	10	13	9	16	27	19:12	7	6	3	16	16	19:24	3	7	6
10. Motor	32	42	43:46	10	12	10	16	23	20:17	5	8	3	16	19	23:29	5	4	7
11. Pogoń	32	41	45:48	12	5	15	16	29	30:21	9	2	5	16	12	15:27	3	3	10
12. Piast	32	41	40:41	11	8	13	16	22	19:17	6	4	6	16	19	21:24	5	4	7
13. Cracovia	32	40	35:38	9	13	10	16	23	20:16	5	8	3	16	17	15:22	4	5	7
14. Widzew	32	39	39:39	11	6	15	16	28	22:15	8	4	4	16	11	17:24	3	2	11
15. Korona	32	39	38:39	10	9	13	16	23	22:17	6	5	5	16	16	16:22	4	4	8
16. Lechia	32	38	59:60	12	7	13	16	28	35:23	8	4	4	16	15	24:37	4	3	9
17. Arka (b)	32	36	32:55	9	9	14	16	30	22:18	8	6	2	16	6	10:37	1	3	12
18. Bruk-Bet (b)	32	28	37:61	7	7	18	16	13	18:29	3	4	9	16	15	19:32	4	3	9

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek.

Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka	16.05.	2:1	0:0	0:3	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	3:1	
Bruk-Bet	2:0	16.05.	0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	0:1	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	1:3	1:1
Cracovia	2:2	2:0	16.05.	1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	1:1	0:0	2:0	1:0	1:2	0:0
Górnik	5:1	0:1	3:0	16.05.	2:1	3:0	1:0	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	2:0
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	1:2	16.05.	2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	3:2	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.
Katowice	4:1	5:1	0:3	3:1	16.05.	16.05.	1:0	0:1	2:0	1:1	3:2	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	1:1	1:1	16.05.	1:2	3:0	0:2	2:0	1:1	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2
Lech	1:1	4:1	1:4	2:1	2:2	3:3	1:1	16.05.	1:3	4:0	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4	16.05.	3:3	1:1	2:1	1:2	1:2	2:1	1:1	0:2	
Legia	0:0	1:2	1:0	1:1	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2	23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	1:0	2:1	1:0	
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	0:1	2:3	1:1	16.05.	0:0	2:1	2:2	1:1	3:0	1:1	1:0
Piast	4:1	4:2	0:0	0:1	1:1	0:0	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2	16.05.	0:2	3:1	16.05.	0:2	1:0	1:3
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	1:2	3:4	0:2	4:1	2:1	16.05.	2:2	2:0	1:0	3:0	5:1
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	16.05.	3:1	1:1	1:1	1:0	5:1	16.05.	3:1	2:1	1:1	3:1
Raków	23.05.	1:0	4:1	0:1	0:2	1:0	2:0	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0	1:1	1:2	0:1	
Widzew	2:0	1:0	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	3:1	1:1	2:0	23.05.	1:2	3:2	0:1	1:1	1:0	
Wisła	0:3	3:1	0:0	16.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	1:0	1:0	0:4	2:0	2:0	0:1	2:1	0:2	2:1	
Zagłębie	4:0	1:2	0:0	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	1:0	0:0	2:1	2:0	

PROGRAM 33. KOLEJKI (15-18.05.)

Piątek	Zagłębie Lubin – Pogoń Szczecin	18.00
	Korona Kielce – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Motor Lublin – Cracovia	14.45
	Wisła Płock – Górnik Zabrze	17.30
	Radomiak – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Raków Częstochowa	12.15
	GKS Katowice – Jagiellonia Białystok	14.45
	Lechia Gdańsk – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Arka Gdynia – Termalica Nieciecza	19.00

PROGRAM 34. KOLEJKI (23.05., SOBOTA, GODZ. 17.30)

Termalica Nieciecza - Lechia Gdańsk
Cracovia - Korona Kielce
Górnik Zabrze - Radomiak
Jagiellonia Białystok - Zagłębie Lubin
Lech Poznań - Wisła Płock
Legia Warszawa - Motor Lublin
Pogoń Szczecin - GKS Katowice
Raków Częstochowa - Arka Gdynia
Widzew Łódź - Piast Gliwice

POD NAPIĘCIEM

1. Zamienił stryjek siekierkę na kijek

■ Szybki jak gepard, zwinny jak kot, a w tym sezonie także... wściekły jak osa – Mariusz Fornalczyk do nowobogackiego Widzewa przechodził latem z Kielce za całkiem ładną sumką (1,5 mln euro) i z całkiem ładnymi „liczbami” (gole i asysty: 4+4). Żadna z powyższych liczb dziwić nie powinna, bo i perspektywiczny to wciąż skrzydłowy (23 lata), i kawał zadziorna. Trochę po nim w Koronie szlachano – przynajmniej do momentu, w którym okazało się, że u nowego pracodawcy nijak nie potrafi odnaleźć dyspozycji z minionych miesięcy. W końcówce jesieni Kielczanie przyjechali do Łodzi jak po swoje, strzelili tam trzy gole (3:1) i wywieźli trzy punkty. A Fornalczyk (90 minut na boisku) mógł tylko zgrzytać zębami... W piątek stawką rewanżu będzie przedłużenie ligowego bytu: zwycięzca weźmie wszystko (czyli utrzymanie), przegrany będzie mieć trudne dni... W jakim nastroju zakończy mecz wychowanek Polonii Bytom? I czy w końcu zdobędzie gola w tym sezonie?

2. Co masz zrobić „jutro”, zrób „dziś”

■ Zawsze lepiej i przyjemniej świętować tytuł przed własną publiką. Lechici – będący o krok od obrony złota sprzed roku – z pewnością się jednak nie zmartwią, gdyż przyszło im mistrzostwo fetować już w sobotni wieczór na wyjeździe. A taka jest właśnie dla nich stawka spotkania w Radomiu! Po co czekać z koronacją cały tydzień?

3. Do trzech razy sztuka

■ Po raz trzeci od chwili powrotu GieKSy do ekstraklasy zjedzie do Katowic ekipa z Białegostoku. Z dwóch poprzednich wizyt – w lidze (na „starej” Bukowej) i w Pucharze Polski (na Nowej Bukowej) – wracata na Podlasie na tarczy, z nosami na kwintę. Trzecia z rzędu wpadka – w niedzielne popołudnie – oznaczałaby koniec marzeń o mistrzostwie. Dla gospodarzy natomiast – przedłużenie nadziei na powrót europejskich pucharów, których nie było tu przecież od dwóch dekad. Wrócą już teraz?

(DaL)

Złote buty




191	Nowak (GKS)
181	Grzesik (Radomiak), Kamiński (Wisła)
179	Hellebrand (Górnik)
178	Dziekoński (Korona), Imaz (Jagiellonia), Wolski (Motor)
176	Majchrowicz (Radomiak)
172	Kerk (Arka)
171	Leszczyński (Wisła)
169	Haglund-Sangre (Wisła), Łubik (Górnik), Wasielewski (GKS)

Żółte 1175/Czerwone 41

55/0	GKS
60/0	Wisła
74/0	Jagiellonia
45/1	Górnik
62/1	Legia
69/1	Lechia
64/2	Arka-Bet
68/2	Arka
70/2	Pogoń
55/3	Lech
57/3	Raków
66/3	Zagłębie
72/3	Motor
79/3	Widzew
57/4	Korona
76/4	Cracovia
79/4	Radomiak
67/5	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Stupsk)*
7,18	Szymon Marciniak (Płock)
6,86	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,75	Koki Nagamine (Japonia)*
6,67	Tomasz Marciniak (Płock)*
6,42	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,4	Marcin Kochanek (Opole)
6,39	Jarostaw Przybył (Kluczbork)
6,32	Piotr Lasyk (Bytom)
6,3	Wojciech Myć (Włodawa)
6,25	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,22	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,17	Paweł Malec (Łódź)
6,05	Damian Kos (Wejherowo)
6,05	Damian Sylwestrak (Wrocław)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)*
5,95	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,8	Piotr Rucido (Warszawa)
5,71	Karol Arys (Szczecin)
5,70	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,65	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,43	Paweł Raczkowski (Warszawa)

TYPYJA	TRENER	PILKARZ	„SPORT”
	Krzysztof Świątek	Maciej Mizia	Tomasz Mucha
			
Zagłębie – Pogoń	1:2	2:1	0:1
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Korona – Widzew	0:1	0:2	1:2
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Motor – Cracovia	2:1	1:1	2:1
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Wisła – Górnik	0:0	0:1	1:2
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Radomiak – Lech	1:3	0:2	2:2
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Piast – Raków	0:2	2:2	1:1
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
GKS – Jagiellonia ★	2:2	0:1	3:3
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Lechia – Legia	1:2	1:1	2:2
Niedziela, godz. 17.30. Canal+ C+ Sport 3, C+ Premium, C+ 4K Ultra HD, TVP Sport			
Arka – Bruk-Bet	2:0	2:1	2:1
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkania oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
179 pkt	179 pkt	186 pkt	



Dwukrotnie w tej dekadzie Białostoczanie kończyli wizyty w Katowicach w podobnych nastrojach. Do trzech razy sztuka?

Papszun gwarantuje punkty!

Rozmowa z **Cezarym Kucharskim**, byłym mistrzem Polski w barwach klubu z Łazienkowskiej



formę, która sprawiała, że był rzeczywiście przydatny.

Zgodzi się pan z opinią, że nic dwa razy się nie zdarza, tym bardziej z rzędu, że trudno uwierzyć by następny sezon wyglądał dla Legii podobnie?

- Rzeczywiście, trudno mi to sobie wyobrazić. Nowy sezon, nowe nadzieje... Osoba Marka Papszuna gwarantuje, że będzie to raczej zespół walczący o czołowe miejsca w lidze. Nie mówię, że o mistrzostwo, ale Papszun gwarantuje to, co najważniejsze dla drużyny właściwie w każdej sytuacji - czy to na górze, czy na dole: punktowanie! Owszem, przydałyby się dwa-trzy transfery, ale nawet w obecnym składzie ten zespół z tym trenerem powinien prezentować się w następnym sezonie już znacznie lepiej.

Rozmawiał Paweł Czado

CEZARY KUHARSKI

ur. 17.02. 1972 roku

Kluby: Orleńskie Łąki (do 1990), Siarka Tarnobrzeg (1990-94), FC Aarau (1994-95), Legia (1995-97), Sporting Gijon (1997), Legia (1998-99), Stomil Olsztyn (1999-00), Legia (2000-03), Iraklis Saloniki (2003-04), Górnik Łęczna (2004-05), Legia (2006).

Sukcesy: mistrzostwo Polski (2002, 2006), Puchar Polski (1997), Puchar Ligi (2002), 17-krotny reprezentant Polski / 3 gole. Uczestnik mistrzostw świata w 2002 roku.



Na tym etapie sezonu Marek Papszun może się już uśmiechać pełną gębą!

naprawiałyby błędy popełnione przez kolegów z pola - przesądzać o korzystnym dla Legii wyniku meczu. Z kolei Mileta Rajović nie był napastnikiem, który gwarantował odpowiednią liczbę bramek w meczach z rywalami na wysokim poziomie.

Jednak w pewnym momencie w Legii pojawił się Marek Papszun. Czy można powiedzieć, że rzeczywiście uratował Legię przed degradacją? Czy gdyby nie przyszedł, groźba spadku mogłaby się spełnić?

- Tak, oczywiście! Zatrudnienie go to świetny ruch, mówiłem o tym od początku. To pragmatyk. Jego Legia nie gra pięknie, ale robi to, co do niej należy, zwłaszcza w tej trudnej sytuacji, czyli punktuje. Wcześniej pobiła niechlubny rekord 12 meczów z rzędu bez zwycięstwa, ale potem, za

Papszuna, miała z kolei serię 10 spotkań bez porażki. Owszem, bardzo ostro potraktował ją Lech, nie była w stanie mu się przeciwstawić, ale to był wyjątek i jedyna taka klęska za tego trenera.

Co pana w grze Legii w tym sezonie szczególnie denerwowało, a co mogło się podobać?

- Nie podobała mi się nieskuteczność. Z kolei robi na mnie wrażenie, jak potrafi grać obecnie pressingiem, jak zachowuje się po stracie piłki. W tej chwili nie jest wcale łatwo Legii strzelić bramkę.

Czy był jakiś zawodnik, który panu w tym najlepszym sezonie jednak się podobał?

- Hmm... (dłuższa chwila namysłu). To trudne pytanie, rzeczywiście... Chyba Juergen Elitim. W ostatniej części sezonu prezentował

Na tym etapie sezonu Marek Papszun może się już uśmiechać pełną gębą!
Fot. Michał Kościł / Press Focus

Obecny sezon jest zdumiewający na wielu płaszczyznach, dla wielu klubów. Także dla Legii. Nie rozumiem, jak przy takim potencjale jej byt zagrożony był tak długo, uratowała się dopiero w końcówce. A pan?

- Obserwując wszystkie PR-owe opinie i opowieści przed sezonem, można było nabrać przekonania, że będzie dobrze. Ponieważ okazało się jednak, że wiele ruchów kadrowych nie było dobrych. Runda jesienna to ciągle pasmo niepowodzeń, które ustawiło sezon. Z dnia na dzień było coraz gorzej, coraz słabiej! Wynikało to z błędów.

Jakich? Co było słabością Legii, która sprawiała tę mizerię?

- Po pierwsze - zatrudnienie trenera Iordanescu okazało się ewidentną pomyłką, nie poradził sobie. Po drugie - tak długie stawianie na Inakiego Astiza po odejściu Rumuna też niczego dobrego dla drużyny nie przyniosło. Po trzecie - zawiedli konkretni zawodnicy na konkretnych pozycjach. To efekt błędnych decyzji transferowych.

Kogo ma pan na myśli?

- Pozycję bramkarza i napastnika. Kacper Tobiasz nie był bramkarzem, który umiałby własnymi interwencjami -takimi, które

Wśród najlepszych

GKS KATOWICE

W miniony weekend po kontuzji barku do bramki GKS-u powrócił Rafał Strączek. Golekiper, który do GieKSy dołączył w 2024 roku, jesienią bieżącego sezonu wygrał w klubie rywalizację z Dawidem Kudłą. We wrześniu rozegrał pierwszy ligowy mecz w barwach katowickiego klubu i aż dotąd pozostał „jedyneką”. Gdy powrócił po kontuzji, trener Rafał Górak od razu postawił na niego w starciu z Piastem. W spotkaniu zachował dziewiąte czyste konto

w 20. meczu. Dobrą postawą potwierdził, że zasłużył na miejsce w składzie.

Jego występy zostały też docenione przez kapitułę ekstraklasy, ponieważ razem z Ivanem Brkicem (Motor), Jasminem Buriem (Zagłębie), Xavierem Dziekońskim (Korona) i Bartoszem Mrozkiem (Lech) został nominowany do nagrody dla najlepszego bramkarza sezonu. - Cieszę się z tego powodu. Znalazienie się w najlepszej piątce rozgrywek jest dużym wyróżnieniem. Wiem, że droga, którą podążam, i praca, którą wykonuje,

Rafał Strączek jest gotowy na dwa ostatnie mecze sezonu.

idzie w dobrym kierunku. Cieszę się więc, że zostało to docenione - powiedział Strączek. Nie jest on jedynym reprezentantem GieKSy, który został wyróżniony. Najlepszym obrońcą sezonu może zostać Arkadiusz Jędrzych, pomocnikiem - Bartosz Nowak, a trenerem - Rafał Górak.

Strączek powrócił do zdrowia w kluczowym momencie, gdy GKS-owi pozostały do rozegrania dwa mecze na wagę gry w europejskich pucharach. Jeśli Katowiczanie zdobędą komplet punktów w starciach z Jagiellonią i Pogo-

nią, na pewno wystąpią na arenie międzynarodowej. - Każdy jest świadomy tego, jakie mecze pozostały nam do rozegrania i na którym miejscu aktualnie jesteśmy. Każdy widzi, co możemy jeszcze zrobić i skupiamy się na tym, żeby ostatnie dwa kroki wykonać jak najlepiej - stwierdził golekiper, który tylko raz w karierze przegrał z Jagiellonią, mierząc się z nią sześciokrotnie we wszystkich rozgrywkach. To wiadomość dobra dla Katowiczanie przed niedzielnym starciem z Dumą Podlasia.

(kaj)

PIĄTEK, 15 MAJA, GODZ. 18.00	
ZAGŁĘBIE LUBIN	POGOŃ SZCZECIN
Sędzia - Paweł Malec (Łódź) Nasz typ - 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Górnik 2:0, Cracovia 0:0, Bruk-Bet 1:2, Legia 0:1, Rado-	Jagiellonia 2:3, Wista 3:0, Cracovia 1:1, Lech 1:2, Piast 2:0 miak 1:0
PIĄTEK, 15 MAJA, GODZ. 20.30	
KORONA KIELCE	WIDZEW ŁÓDŹ
Sędzia - Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ - 2	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Raków 0:2, Piast 1:1, GKS 1:1, Górnik 0:1, Jagiellonia 1:1	Lechia 3:1, Legia 0:1, Motor 2:0, Radomiak 1:2, Bruk-Bet 1:0
SOBOTA, 16 MAJA, GODZ. 14.45	
MOTOR LUBLIN	CRACOVIA
Sędzia - Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ - X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Wista 4:0, Lech 0:1, Widzew 0:2, GKS 2:3, Raków 1:1	Radomiak 0:0, Zagłębie 0:0, Pogoń 1:1, Raków 1:4, Arka 2:2
SOBOTA, 16 MAJA, GODZ. 17.30	
WISŁA PŁOCK	GÓRNIK ZABRZE
Sędzia - Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ - X	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Motor 0:4, Pogoń 0:3, Radomiak 0:1, Bruk-Bet 3:1, Le-	Arka 0:0, Zagłębie 0:2, Jagiellonia 2:1, Korona 1:0, Le-
chia 1:0	chia 1:1
SOBOTA, 16 MAJA, GODZ. 20.15	
RADOMIAK	LECH POZNAŃ
Sędzia - Karol Arys (Szczecin). Nasz typ - 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Cracovia 0:0, Lechia 3:1, Wista 1:0, Widzew 2:1, Zagłębie 0:1	Arka 1:1, Motor 1:0, Legia 4:0, Pogoń 2:1
NIEDZIELA, 17 MAJA, GODZ. 12.15	
PIAST GLIWICE	RAKÓW CZĘSTOCHOWA
Sędzia - Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ - 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
GKS 0:0, Korona 1:1, Arka 4:1, Lechia 1:1, Pogoń 0:2	Jagiellonia 0:2, Korona 2:0, Lechia 2:1, Cracovia 4:1, Motor 1:1
NIEDZIELA, 17 MAJA, GODZ. 14.45	
GKS KATOWICE	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK
Sędzia - Paweł Raczkowski (Warszawa) Nasz typ - 1	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Piast 0:0, Bruk-Bet 5:1, Arka 1:1, Motor 3:2, Lech 3:3	Raków 2:0, Pogoń 3:2, Górnik 1:2, Arka 3:0, Korona 1:1
NIEDZIELA, 17 MAJA, GODZ. 17.30	
LECHIA GDAŃSK	LEGIA WARSZAWA
Sędzia - Damian Sylwestrzak (Wrocław) Nasz typ - 2	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Widzew 1:3, Radomiak 1:3, Raków 1:2, Piast 1:1, Wista 0:1	Bruk-Bet 1:0, Widzew 1:0, Lech 0:4, Zagłębie 1:0, Górnik 1:1
PONIEDZIAŁEK, 18 MAJA, GODZ. 19.00	
ARKA GDYNIA	BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA
Sędzia - Łukasz Kuźma (Białystok) Nasz typ - 1	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Górnik 0:0, Lech 1:1, Piast 1:4, Jagiellonia 0:3, Cracovia 2:2 -	Legia 0:1, GKS 1:5, Zagłębie 2:1, Wista 1:3, Widzew 0:1

TABELA
PO 32. KOLEJCE

1. Wisła	32	65	69:32	18	11	3
2. Śląsk (s)	32	58	66:46	16	9	6
3. Wiczyzta (b)	32	53	64:45	15	8	9
4. Chrobry	32	51	44:33	15	6	11
5. ŁKS	32	51	53:46	14	8	9
6. Polonia W.	32	50	50:47	14	8	10
7. Ruch	32	50	50:42	13	11	8
8. Miedź	32	49	49:50	14	7	11
9. Polonia B. (b)	32	47	54:43	13	8	11
10. Puszcza (s)	32	47	43:38	11	13	8
11. Pogoń G. M. (b)	32	43	51:54	11	10	10
12. Stal R.	32	42	45:52	12	6	14
13. Odra	32	41	31:38	9	11	11
14. Pogoń S.	32	36	32:38	9	9	14
15. Stal M. (s)	32	30	44:60	8	6	18
16. Górnik	32	27	38:57	5	12	15
17. Znicz	32	25	35:63	6	7	19
18. GKS	32	21	37:71	5	6	21

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 33. KOLEJKI (15-18.05.)

Piątek	Pogoń Siedlce - Stal Mielec	18.00
	Polonia Warszawa - Wisła Kraków	20.30
Sobota	Stal Rzeszów - Wiczyzta Kraków	19.30
	Górnik Łęczna - Odra Opole	19.30
	Chrobry Głogów - Znicz Pruszków	19.30
Niedziela	Miedź Legnica - Ruch Chorzów	14.30
	Pogoń Grodzisk Maz. - GKS Tychy	17.00
	Polonia Bytom - Śląsk Wrocław	20.15
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice - ŁKS Łódź	18.00

PROGRAM 34. KOLEJKI (24.05.)

Niedziela, godz. 16.30 - GKS Tychy - Stal Rzeszów, ŁKS Łódź - Górnik Łęczna, Miedź Legnica - Puszcza Niepołomice, Odra Opole - Polonia Warszawa, Stal Mielec - Polonia Bytom, Śląsk Wrocław - Pogoń Grodzisk Maz., Wiczyzta Kraków - Chrobry Głogów, Wisła Kraków - Pogoń Siedlce, Znicz Pruszków - Ruch Chorzów

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzta	Wisła	Znicz
Chrobry	2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	2:1	1:1	1:2	3:2	1:2	0:1	16.05.	
Górnik	1:0	1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	0:4	1:0	0:3	1:2	1:1	
ŁKS	1:3	23.05.	0:0	1:1	3:2	4:0	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	2:1	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0	
Miedź	0:1	0:2	2:1	2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05.	16.05.	1:0	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1	
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1	3:1	1:0	0:2	23.05.	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2	
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1	0:2	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	16.05.	1:4	1:1	4:1	
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	2:0	0:1	1:2	0:2	2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	1:2	2:3	0:1	0:2	0:0	
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1	2:05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	1:1	2:0	
Polonia W.	1:0	2:1	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1	0:0	1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	16.05.	
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	2:1	2:1	0:0	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	1:0	
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2:0	2:2	0:2	1:1	2:3	2:0	2:1	4:0	2:2	2:1	0:2	1:1	1:2	
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	1:1	2:2	0:0	3:1	2:3	4:0	3:1	0:4	
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	0:2	2:2	0:1	3:2	0:0	2:1	2:1	16.05.	1:2	
Śląsk	2:1	3:1	2:2	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1	0:0	2:1	1:1	3:0	
Tychy	0:1	2:2	3:2	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	0:4	0:1	23.05.	2:4	0:0	3:3	3:4	
Wiczyzta	23.05.	2:2	0:2	0:1	0:0	2:3	2:1	4:3	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	2:0	0:0	4:0	
Wisła	2:0	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	2:2	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1	1:1	
Znicz	0:2	2:2	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	1:4	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY
NA STADIONYPaweł
CzadoŚląsk
kontra...
Śląsk

Ależ nam się fajny dwumecz szykuje: Górny Śląsk - Dolny Śląsk! Niedzielne zestawienie jest rzeczywiście smakowite. Najpierw Miedź podejmie Ruch. Oba zespoły są w tej chwili jak sprinterzy gnający obok siebie już na kratkach przed samym finiszem. Pierwsze miejsca już zajęte, ale podium (czytaj: awans z baraży) ciągle można jeszcze wywalczyć. Ruch wyprzedza Legniczan o pozycję i punkt, oba zespoły są o włos od strefy barażowej. Zdarzyć więc może się wszystko i... właśnie o to chodzi! O to, żeby obu zespołom zależało tak samo. Legniczan już niektórzy po starszych występach odłożyli na półkę z tytułem „może w przyszłości”, ale Miedź po ostatnich dobrych meczach - choćby po utarciach nosa Wiczyzstej Kraków - znów jest w grze. A Chorzowianie? Rozpędzeni ostatnio jak nigdy; w dwóch ostatnich meczach zdobyli sześć punktów i strzelili sześć bramek; Patryk Szwedzik lubi to! W drugim meczu Polonia Bytom zmierzy się ze Śląskiem. Gospodarze wyszli z kłopotów i zawirowań, mają jeszcze cieniutki cień szans na baraże, są zaraz za Miedzią. Awans do strefy pozwalającej na awans graniczyby z cudem, ale przecież właśnie w dziedzinie o nazwie „piłka nożna” te zdarzają się relatywnie często. I nie ma znaczenia, że rywalem jest właściwie już ekstraklasowicz - jak to dumnie brzmiał - z Wrocławia.

NA EKRANIE

Piątek, 15 maja
20.25 Polonia Warszawa - Wisła Kraków
TVP Sport

Sobota, 16 maja
19.25 Multilig: Stal Rzeszów - Wiczyzta

Kraków, Chrobry Głogów - Znicz Pruszków,
Górnik Łęczna - Odra Opole
TVP 3

Niedziela, 17 maja
14.25 Miedź Legnica - Ruch Chorzów
TVP Sport,

20.10 Polonia Bytom - Śląsk Wrocław
TVP Sport

Poniedziałek, 18 maja
17.55 Puszcza Niepołomice - ŁKS Łódź
TVP Sport

BRAMKI 851 ŻÓŁTE KARTKI 1128
CZERWONE KARTKI 34
FREKWENCJA 1563636

Zatrzymać „Zjawę”

Drugi sezon z rzędu o koronę króla strzelców I ligi biją się Angel Rodado i Łukasz Zjawiński.

Napastnik Czarnych Koszul ruszył w pościg za asem Białej Gwiazdy, który w tym sezonie opuścił niemal 25 procent spotkań.

Hat-trick Hiszpana?

Angel Rodado nie gra od ponad miesiąca. Od dawna miał problem z barkiem, nie decydował się jednak na operację. W końcu przyszedł moment, że musiał powierzyć swoje zdrowie lekarzom. Bez jego pomocy w postaci goli i asyst Wisła spokojnie potwierdziła awans, a napastnik zmniejszył ryzyko, że wypadnie z tego powodu na dłużej, gdy drużyna będzie go potrzebowała w dużo trudniejszej ekstraklasowej rzeczywistości. Hiszpan strzelił 21 goli w 26 meczach i ma szansę na zdobycie trzeciej korony króla strzelców Betclit 1. Ligi z rzędu. W 2024 roku zakończył zmagania z 21 trafieniami, o sześć dystansując Karola Czubaka i Łukasza Sekulskiego. W poprzednim sezonie podzielił się wygraną z Łukaszem Zjawińskim - uzbierali po 23 bramki, a piłkarz Polonii potrzebował dwóch występów mniej. Tamte sukcesy Rodado nie smakowały wyśmienicie, bo nie osiągał głównego celu z drużyną, pozostając na kolejnym rok na zapleczu ekstraklasy. Teraz wynik Hiszpana będzie wisienką na torcie - Wisła ma już zapewniony awans i wygranie ligi. Zajęła pierwsze



Wisła robi wiele, by Łukasz Zjawiński nadal miał na koncie 19 goli.

miejsce na początku sezonu i nie odda go do ostatniej kolejki.

Zrobić to po raz drugi

Rodado może zostać dogoniony lub wyprzedzony przez Zjawińskiego, który lubi strzelać seriami. Potrafił dotąd pokonywać bramkarzy maksymalnie w trzech meczach z rzędu. Ma za sobą trzecią taką serię w sezonie. Niespełna 25-letni piłkarz z Pszczyzny pracuje nie tylko na swój sukces (po sezonie kończy mu się umowa), ale powrót Czarnych Koszul do ekstraklasy. Na początku rundy wiosennej zespół ze stolicy zgłosił nawet akces do

wywalczenia bezpośredniej promocji, ale przyszyły słabsze mecze i teraz walczy o baraże. Każdy punkt, każdy gol „Zjawi” w dwóch ostatnich meczach może być więc na wagę złota. Dziś Warszawa podejmą Wisłę, która ma lidera klasyfikacji strzelców i robi wszystko, by napastnik nie zbliżył się do Rodado. - To jest jeden z celów na to spotkanie, żeby maksymalnie utrudnić możliwości zdobywania bramek Zjawińskiemu, a oczywiście mamy założenie, żeby zagrać „na zero” - mówi trener Wisły Mariusz Jop.

W tym roku piłkarze ze stolicy Małopolski tyl-

ko raz nie stracili bramki, w ostatnim meczu z Chrobrym. - Chcielibyśmy to zrealizować również w piątek i siłą rzeczy pomóc w ten sposób też Angelowi, żeby był najlep-

szym strzelcem ligi - dodał szkoleniowiec.

Zdobyl Kraków

Zjawiński sporo strzela, jednak Wisła dotąd wielkiej krzywdy nie zrobiła. Cieszył się z jednego gola. Co innego drużyna napastnika. Polonia Białej Gwiazdy wybitnie nie leży. Podopieczni Jopa przegrali z nią trzy ostatnie mecze, a nie wygrali w czterech (w tym jeden w pucharze). Poloniści jako jedyni w tym sezonie pokonali Wisłę na jej stadionie. W zespole lidera jest więc chęć rewanżu. Krakowianom powinno być o niego łatwiej, bo nie ciąży już na nich presja. - Piłkarze są rozluźnieni, widac duże szczęście i zadowolenie na ich twarzach. Lubią sobie pośpiewać w szatni, ale to jest coś bardzo pozytywnego. Naprawdę bardzo dużo osób pracowało na to, żeby te główne cele zostały spełnione, a w piłkę potrafią grać. I pokazemy to w następnym meczu - deklaruje Jop.

Michał Knura

DO ELITY PRZEZ BIELSKO-BIAŁĄ?

RUCH CHORZÓW

■ Wobec planowanych na Stadionie Śląskim koncertów (Metallica 19 maja oraz Dawid Podsiadło 6 i 7 czerwca), Niebiescy - w przypadku konieczności rozegrania baraży w roli gospodarza półfinału (28 maja) i finału (31 maja)

- musieliby zorganizować te spotkania poza Chorzowem. Na taką ewentualność Ruch podpisał z Bielsko-Bialskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji umowę o wynajmie w tych terminach Stadionu Miejskiego w Bielsku-Białej, na co dzień służącego piłkarzom Podbeskidzia.



PIĄTEK, 15 MAJA, GODZ. 18.00

POGOŃ SIEDLCE

STAL MIELEC

Sędzia – Jacek Matyszek (Lublin).

Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNIH ME CZÓW

Stal Rz. 1:2, ŁKS 0:4, Miedź 2:0,
Pogoń G.M. 2:0, GKS 0:1Puszcza 1:1, Miedź 0:1, Śląsk
2:3, Chrobry 1:2, Stal Rz. 3:1

PIĄTEK, 15 MAJA, GODZ. 20.30

POLONIA WARSZAWA

WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń).

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNIH ME CZÓW

Górník 2:1, Polonia B. 2:3,
Chrobry 1:0, Stal Rz. 2:0, Śląsk
0:4Chrobry 2:0, Stal Rz. 2:1, Puszcza
2:2, Ruch 1:1, Polonia B. 1:1
0:4

SOBOTA, 16 MAJA, GODZ. 19.30

GÓRNIK ŁĘCZNA

ODRA OPOLE

Sędzia – Grzegorz Kawalko (Wyszowate).

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNIH ME CZÓW

Polonia W. 1:2, Śląsk 0:4, Znicz
2:2, Miedź 2:0, Chrobry 1:0Pogoń G. M. 3:1, Ruch 0:2, Polonia
B. 0:2, Wiczyzta 0:0,
Puszcza 1:0

SOBOTA, 16 MAJA, GODZ. 19.30

STAL RZESZÓW

WIECZYSTA KRAKÓW

Sędzia – Damian Kruplewski (Mrągowo).

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNIH ME CZÓW

Pogoń S. 2:1, Wisła 1:2, ŁKS 1:2,
Polonia W. 0:2, Stal M. 1:3Miedź 0:1, Pogoń G.M. 4:1, GKS
2:0, Odra 0:0, Ruch 2:0

SOBOTA, 16 MAJA, GODZ. 19.30

CHROBRY GŁOGÓW

ZNICZ PRUSZKÓW

Sędzia – Szymon Łęzny (Namysłów).

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNIH ME CZÓW

Wisła 0:2, GKS 3:2, Polonia W.
0:1, Stal M. 2:1, Górnik 0:1Polonia B. 1:4, Puszcza 0:1,
Górnik 2:2, Śląsk 2:2, Miedź 1:2

NIEDZIELA, 17 MAJA, GODZ. 14.30

MIEDŹ LEGNICA

RUCH CHORZÓW

Sędzia – Albert Różycki (Łódź).

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNIH ME CZÓW

Wiczyzta 1:0, Stal M. 1:0, Pogoń
S. 0:2, Górnik 0:2, Znicz 2:1GKS 4:0, Odra 2:0, Pogoń G.M.
2:2, Wisła 1:1, Wiczyzta 0:2

NIEDZIELA, 17 MAJA, GODZ. 17.00

POGOŃ GRODZISK MAZ.

GKS TYCHY

Sędzia – Paweł Wrzeszczyński (Kalisz).

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNIH ME CZÓW

Odra 1:3, Wiczyzta 1:4, Ruch
2:2, Pogoń S. 0:2, Stal M. 1:2Ruch 0:4, Chrobry 2:3, Wiczyzta
0:2, ŁKS 3:2, Pogoń S. 1:0

NIEDZIELA, 17 MAJA, GODZ. 20.15

POLONIA BYTOM

ŚLĄSK WROCŁĄW

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka).

Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNIH ME CZÓW

Znicz 4:1, Polonia W. 3:2, Odra
2:0, Puszcza 1:2, Wisła 1:1ŁKS 2:2, Górnik 4:0, Stal M.
3:2, Znicz 2:2, Polonia W. 4:0

PONIEDZIAŁEK, 18 MAJA, GODZ. 18.00

PUSZCZA NIEPOŁOMICIE

ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa).

Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNIH ME CZÓW

Stal M. 1:1, Znicz 1:0, Wisła 2:2,
Polonia B. 2:1, Odra 0:1Śląsk 2:2, Pogoń S. 4:0, Stal
Rz. 2:1, GKS 2:3, Wiczyzta 2:0

Poszedł w ślady Szczęsnego

Piotr Zieliński po raz pierwszy w karierze zgarnął krajowy dublet, czyli dopietkę – jak mówią w Italii. Dokonał tego jako drugi Polak w historii włoskiej piłki.

WŁOCHY

Inter Mediolan zdominował krajowe rozgrywki na Półwyspie Apenińskim: zwyciężył zarówno w lidze, jak i w Pucharze Włoch. Zawodnicy trenera Cristiana Chivu w finale nie dali szans Lazio i skromnie, bo tylko 2:0, ale w pełni zasłużenie zwyciężyli. Rumun został pierwszym szkoleniowcem Nerazzurri od rozgrywek 2009/10, który wywalczył krajowy dublet. Poprzednim był Jose Mourinho. – Rozegraliśmy bardzo dobry sezon. Jesteśmy szczęśliwi z tego, co osiągnęliśmy – dla siebie, dla kibiców i dla klubu, który zawsze nas wspierał – mówił po meczu wrzuszony Chivu.

Jednym z architektów sukcesów Interu był Piotr Zieliński. I chociaż w finale Polak nie odegrał znaczącej roli, to w przekroju całego sezonu zasłużył na pochwały. 107-krotny reprezentant naszego kraju dostał zaufanie od trenera i odwdziaczył się za nie. Środkowy pomocnik w 47 spotkaniach strzelił siedem goli i zaliczył cztery asysty. Tym samym nawiązał do swoich najlepszych rozgrywek w karierze, gdzie w sezonie 2022/23 w barwach Napoli zdobył tyle samo bramek co teraz, ale dołożył aż 11 ostatnich podań. – Był najbardziej konsekwentnym zawodnikiem środka pola Interu – powiedział Antonio Cassano, były reprezentant Włoch, komentując obecny sezon w wykonaniu Polaka.

Dla Zielińskiego to drugi Puchar Włoch w karierze.



Foto: IPA/SIPA USA/Press Focus

„Zielu” odżył w Mediolanie. To dobra informacja dla reprezentacji Polski.

Pierwszy zdobył w sezonie 2019/20 w barwach Azurrich. 31-latek jest także drugim Polakiem w historii włoskiej piłki, który wygrał dublet. W rozgrywkach 2017/18 ta sztuka udało się Wojciechowi Szczęsnemu w Juventusie.

Zieliński nie krył zadowolenia ze zdobycia dwóch pucharów. – Cieszę się, że mogłem pokazać, na co mnie stać, cukłem się do brzo i omijały mnie kontuzje. Jestem bardzo zadowolony z tego, co udało nam się osiągnąć. Dublet to coś wspaniałego – powiedział w wywiadzie pomeczowym.

Nie zabrakło także komplementów dla drużyny. – Chcę podziękować kolegom, bo jesteśmy niesamowitą grupą i mam nadzieję, że będziemy dalej wspólnie wygrywać. Od trenera i sztabu, przez zawodników dających z siebie wszystko na boisku, aż po naszych kibiców, którzy są wszędzie. To jest wyjątkowy team – podsumował „Zielu”.

31-latek zapewne zostanie jednym z najważniejszych zawodników w drużynie prowadzonej przez Chivu, ale jednocześnie może spodziewać się wzrostu konkurencji w środku pola.

Już teraz włoskie media sugerują powrót Aleksandara Stankovicia. 20-letni Serb latem zamienił Inter na belgijski Club Brugge za 9,5 miliona euro i okazał się rewelacją tamtejszych rozgrywek. Nerazzurri, którzy stawiają na odmłodzenie kadry, zabezpieczyli swój interes i zastrzeżili sobie prawo odkupienia piłkarza za 23 miliony euro, natomiast rok później suma ta może wzrosnąć do 25 milionów euro. Nie spodziewali się jednak, że tak szybko będą chcieli zawodnika z powrotem u siebie.

Miłosz Cebo

Kac mistrzów

Po zapewnieniu sobie pierwszego miejsca w lidze w szeregach Dumy Katalonii wkrało się rozluźnienie.

HISZPANIA

Barcelona wygrała 11 meczów ligowych z rzędu, dzięki czemu w weekend została mistrzem Hiszpanii. Po osiągnięciu celu zespół rozpoczął fiestę, która trwała dwa dni. Trudno więc było oczekiwać, że w środę znakomicie zaprezentuje się przeciwko Deportivo Alaves. W Kraju Basków Blaugrana była zmęczona w sposób jaskrawo widoczny i ostatecznie przegrała 0:1. Dobra seria została przerwana, a dodatkowo był to pierwszy ligowy mecz od 15 grudnia 2024 roku, w którym Duma Katalonii nie zdobyła ani jednego gola.

W składzie Barcelony Hansi Flick dokonał jednej znaczącej zmiany. Zamiast Joana Garcii w bramce stanął Woj-

ciech Szczęsny, dla którego był to siódmy mecz w sezonie i pierwszy od listopada, gdy zastępował kontuzjowanego Hiszpana. Tym razem Garcia nie jest kontuzjowany, po prostu potrzebował odpoczynku. – Była to doskonała okazja do tego, żeby otrzymał chwilę relaksu. Pozostał bramkarzem numer jeden

i to on zagra w kolejnych meczach sezonu – podkreślił Flick. Jeszcze przed meczem Niemiec mówił o tym, że celem jego drużyny jest dobiec do 100 punktów w Primera Division. Teraz, po porażce z Deportivo Alaves, jest to już niemożliwe.

W pierwszym składzie Barcelony w środę zagrał

Robert Lewandowski. Jak sugeruje ekspert od transferów Fabrizio Romano, mógł być to jeden z ostatnich meczów Polaka w Barcelonie. Polski napastnik ma rozważać oferty z Chicago Fire, FC Porto, Juventus, Milanu oraz z Arabii Saudyjskiej. Kontrakt snajpera w Dumie Katalonii wygaśnie wraz z końcem czerwca. (kaj)

LA LIGA

36. kolejka

■ Villarreal – Sevilla 2:3 (2:2)

1:0 – Moreno (13), 2:0 – Mikautadze (20), 2:1 – Oso (36), 2:2 – Salas (45+2), 2:3 – Adams (72)

■ Espanyol – Athletic 2:0 (0:0)

1:0 – Milla (69), 2:0 – Kike (90+2)

■ Deportivo Alaves – Barcelona 1:0 (1:0)

1:0 – Diabate (45+1)

■ Getafe – Mallorca 3:1 (2:0)

1:0 – Satraiano (14), 2:0 – Satraiano (41), 3:0 – Romero (63), 3:1 – Mascarell (65)

OKO NA MAROKO

PIŁKA NOŻNA KOBIET

■ Podopieczne Pauliny Kawalec nie tylko zostały piątą ekipą Starego Kontynentu w rywalizacji siedemnaście lat, ale właśnie zapewniły sobie awans na mundial w swojej kategorii wiekowej. Na rozgrywanych w Irlandii Północnej mistrzostwach Europy, pokonały Angielki 2:0 po dwóch trafieniach Zofii Burzan (41 i 55 min) z Czarnych Sosnowiec w grze o ową piątą lokatę, dzięki czemu będą mieć okazję wystąpić w finałach MŚ! Turniej odbędzie się w dniach 17 października - 7 listopada w Maroku. (DaL)

Kłótnia o napastnika

Całe Niemcy żyły medialnym konfliktem pomiędzy Denizem Undavem a selekcjonerem Julianem Nagelsmannem.



Foto: Hasan Bratic/SIPA / Sipa / PressFocus

25 goli i 13 asyst – czy to dorobek godny pierwszego napastnika reprezentacji Niemiec?

NIEMCY

Lepszy tylko Kane

O tym, że nasi sąsiedzi mają problemy z reprezentacyjnymi napastnikami, wiadomo nie od dziś. W ostatnim czasie jednak sytuacja nieco się poprawiła, pojawiło się kilka postaci, które dają jakość na „dziewiątce”. I choć żadna z nich nie jest Robertem Lewandowskim w „prime time” – jest okej. Jedną z takich postaci jest Deniz Undav.

Napastnik Stuttgartu jest w znakomitej formie. To drugi najlepszy strzelec Bundesligi, od którego lepszy jest tylko Harry Kane. Mający kurdyjskie korzenie zawodnik zdobył w lidze 19 bramek w 28 występach, dorzucił do tego 6 trafień w innych rozgrywkach, a także – w sumie – 13 asyst. W reprezentacji ma niezły bilans – 4 gole w 7 meczach, z których jednak 5 zaliczył jako zmiennik. No i niewiele wskazuje na to,

aby jego rola się zmieniła, bo stanowczo podkreślał to selekcjoner Julian Nagelsmann. W trakcie listopadowego zgrupowania Undav nie został powołany do kadry, co było zaskakującą informacją, której nie można było już tłumaczyć wrześnieją kontuzją kolana. W trakcie marcowych meczów towarzyskich zagrał tylko w tym drugim, z Ghaną, ale – oczywiście – jako rezerwowym. Spotkanie odbywało się w Stuttgarcie, gdzie przecież jest gwiazdą; jego wejścia domagały się trybuny. No i wszedł w przerwie, w końcówce zdobywając bramkę na wagę zwycięstwa.

Trener się wkurzył

Undav był tym faktem bardzo uradowany, emanował optymizmem, zaś nie po raz pierwszy pytał o niego Nagelsmann... wkurzył się. – Nie uważam, żeby przed zdobyciem bramki grał dobrze. Wydaje mi się, że tylko raz dotknął piłki, ale to właśnie wyróżnia najlepszych napastników, że potrafią być w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie. Nie jestem jednak

pewien, czy byłby w stanie wykonać taką akcję, gdyby wcześniej biegał przez 70 minut. Deniz ma wiele pozytywnych cech, gdy przeciwnik jest już zmęczony. Ma niezwykłą kreatywność, ale trochę nie idzie mu, gdy musi dużo pracować. Latem będziemy grać przy 40 stopniach, co może być dla niego wyczerpujące, a my będziemy potrzebować rezerwowych, którzy odmienią mecz po wejściu z ławki – ocenił chłodno Nagelsmann.

Nie wolno tak robić!

Zwolennicy Undava natychmiast zaczęli wyciągać trenerowi, jak dużo minut rozegrał w tym sezonie napastnik, jakie liczby „wykręca”. Krytykowali go także byli reprezentanci Niemiec. – Jeśli jesteś najlepszym napastnikiem Bundesligi za Kane’em, powinienś grać w pierwszym składzie. Poza tym nigdy nie wolno tak mówić o swoim zawodniku. To się robi za zamkniętymi drzwiami – grzmiał 35-krotny reprezentant Stefan Effenberg, a wtórował mu 51-krotny ka-

drowicz, Markus Babel. – Niesamowicie mnie to irytuje. Nie kojarzę żadnego selekcjonera, który tak źle mówiłby o swoich piłkarzach, przybijając ich do ściany. Absolutna nowość.

Publiczne przeprosiny

Jeszcze przed marcowymi meczami Undav przyznał, że od miesiąca nie rozmawiał z Nagelsmannem. Nie do końca rozumiał, dlaczego niektórzy nie postrzegają go jako klasycznej „dziewiątki”. – To nie moja wina, że mam jakość, by grać na różnych pozycjach – powiedział. Zapewne nie był też zadowolony ze słów selekcjonera po Ghanie. Opinia publiczna wzięła jednak stronę piłkarza, a Nagelsmann w końcu zrozumiał, że przesadził. Porozmawiał z Undavem, wyjaśnił sprawę i później publicznie przeprosił. – Może odegrać wielką rolę jako zmiennik, ale... zawsze może dojść do jakichś zmian – wycofał się w końcu selekcjoner.

Piotr Tubacki

TERMINARZ GRUPY E

- 14 czerwca (niedziela), 19.00 (czasu polskiego): Niemcy – Curacao
- 15 czerwca (poniedziałek), 1.00: WKS – Ekwador
- 21 czerwca (niedziela), 0.00: Niemcy – WKS
- 2.00: Ekwador – Curacao
- 26 czerwca (piątek), 0.00: Ekwador – Niemcy
- 0.00: Curacao – WKS

WOKÓŁ REPREZENTACJI

GRUPA E

NIEMCY

A JEDNAK NEUER?!

Przez lata Die Mannschaft nie miał problemu z obsadą bramki. Jednak od kąd regres zanotował Marc-Andre ter Stegen, a na reprezentacyjną emeryturę po Euro 2024 przeszedł Manuel Neuer, jakość między słupkami poszła w dół, choć będącemu dziś „jedynką” 35-letniemu Oliverowi Baumannowi z Hoffenheim nie można odmówić umiejętności. Magazyn „Kicker” twierdzi, że selekcjoner Julian Nagelsmann rozważa ponowne powołanie... Neuera! Co prawda 40-latek najlepsze lata ma już za sobą, ale przecież wciąż strzeże bramki Bayernu!

EKWADOR

PRZY OKAZI SUPERPUCHARU

Independiente del Valle, mistrz kraju i lider tabeli, ograł 3:0 CD Universidad Católica w meczu o Superpuchar Ekwadoru. I choć z obu tych klubów na mundial ma szansę pojechać raczej tylko Patrik Mercado ze zwycięskiej ekipy, to i tak na meczu zjawił się selekcjoner Sebastian Becacece, który przekazał kilka pokrzepiających słów przed mundialem. – Reprezentacja to poczucie przynależności i tożsamości, to miejsce spotkań dla wszystkich. Bardzo tego bronię. To punkt wspólny, który może pomóc przetrwać wszystkie różnice. Jesteśmy świadomi wielkiej odpowiedzialności, jakie niosą. Idziemy za marzeniem, by rozegrać najlepszy turniej w naszej historii – podkreślił Argentyńczyk.

WKS

PREZENT Z MEDIOLANU

Selekcjoner Emmerse Fae otrzymał „prezent”. 22-letni napastnik Interu Mediolan, Ange-Yoan Bonny, zdecydował, że chce reprezentować Wybrzeże Kości Słoniowej. Do tej pory grał dla młodzieżowych zespołów Francji, gdzie też się urodził. W barwach mistrzów Włoch zagrał w tym sezonie 46 meczów, raczej jako zmiennik, ale i tak osiągnął bardzo dobre liczby – 7 bramek i 8 asyst. Jeśli faktycznie pojedzie na mundial, będzie prawdopodobnie rywalizował z Evannem Guesandem (nominalny skrzydłowy Crystal Palace) i Elyem Wahim z Nicei.

CURACAO

ZAROBIĆ I SPRZEDAĆ

Gwiazda reprezentacji Curacao, Tahit Chong, zaliczył rozczarowujący sezon po transferze do drugoligowego angielskiego Sheffield United. Ofensywny pomocnik zagrał 21 razy (w Championship jest 46 kolejek), głównie z ławki, zaliczając tylko około 700 minut. Szabie rozważają sprzedaż Chonga i liczą, że ten pokaże się z dobrej strony na mundialu. Przy okazji... mogą dzięki temu dodatkowo zarobić, bo FIFA płaci klubom za występy piłkarzy na MŚ. Klub z Sheffield powinien otrzymać z tego tytułu około 250 tysięcy dolarów. (PTub)

A jednak wraca!

CURACAO

Drużyna z Małych Antyli w czerwcu zadebiutuje na mistrzostwach świata, jednakże jej dotychczasowy selekcjoner, Fred Rutten, w poniedziałek... podał się do dymisji. Zastąpił go ten, którego 23 lutego zastąpił Rutten, czyli 78-letni Dick Advocaat. Holender zostanie najstarszym trenerem w historii mundialu!

Presja sponsora i piłkarzy

Nominacja Advocaata została potwierdzona na konferencji prasowej przez Federację Piłkarską Curacao (FFK). Rutten zrezygnował z pracy w związku z rzekomą presją ze strony zawodników i głównego sponsora federacji. Advocaat powrócił na stanowisko, które w lutym opuścił z powodu choroby córki. Jego 63-letni rodak i następca poprowadził zespół tylko w dwóch me-

czach towarzyskich. Pod koniec marca Curacao przegrało z Chinami 0:2 i z Australią 1:5. Potem, w związku z doniesieniami o niezadowoleniu zawodników i oświadczeniem głównego sponsora federacji, który domagał się powrotu 78-letniego szkoleniowca, podjęto działania mające na celu powrót Advocaata.

Początkowo prezes federacji Curacao, Gilbert Martina, odmówił rozważenia jakiegokolwiek zmiany i poparł Ruttena. Jednak holenderski trener dostrzegł, że sytuacja jest niepewna i w poniedziałek zrezygnował ze stanowiska. „Nie może powstać atmosfera, która podważa zdrowe relacje zawodowe, zarówno w drużynie, jak i w sztabie. Dlatego mądrze jest ustąpić” – uzasadnił Rutten w piśmie oświadczeniu. Martina poinformował, że Rutten zadzwonił do niego w niedzielę i przekazał, że najlepiej będzie, jeśli po-

Dick Advocaat poprowadzi na mundialu reprezentację Curacao. Od jego odejścia z kadry minęły niecałe... trzy miesiące.



78-letni Holender w trakcie jednego z zgrupowań Curacao w stolicy Willemstad.

da się do dymisji. Zaprzeczył też, że doszło do protestu zawodników. – Po tym, jak wyszło na jaw, że córka Advocaata czuje się lepiej, w prasie rozpętano bardzo negatywną kampanię, w której Rutten został przedstawiony w złym świetle. Jednak zawodnicy zaprzeczyli tym negatywnym doniesieniom – powiedział prezes FFK na konferencji prasowej.

A jednak pobije rekord!

Advocaat był selekcjonerem Curacao w latach 2024-26. Pod jego wodzą reprezentacja wyspiarskiego kraju z Karaibów po raz pierwszy w historii awansowała na mistrzostwa świata, choć doświadczony trener w listopadzie ubiegłego roku opuścił decydujący mecz z Jamajką z powodu złego stanu zdrowia córki.

Będą to trzecie mistrzostwa świata Advocaata. W 1994 roku prowadził Holandię na mundialu w USA, a w 2006 roku był trenerem reprezentacji Korei Południowej na turnieju w Niemczech. 78-latek zostanie najstarszym trenerem w historii mundialu. Pobije rekord Niemca Otto Rehhagela, który miał 71 lat i 317 dni, gdy prowadził Grecję przeciwko Argentynie (0:2) w swoim ostatnim meczu podczas mundialu w RPA w 2010 roku. Kiedy w lutym zrezygnował, wydawało się, że z rekordu nici. Życie napisało jednak inny scenariusz!

Curacao to najmniejszy kraj w historii, który zakwalifikował się na mundial. Wyspa z karaibskiego archipelagu jest autonomiczną częścią Królestwa Niderlandów. Liczy około 155 tysięcy mieszkańców i zajmuje powierzchnię 444 km kwadratowych.

Studnia bez dna

O ponad 2,5 miliona złotych obniżone mają zostać koszty funkcjonowania klubu spod Klimczoka. Plan naprawczy przedstawił prezes Krzysztof Sałajczyk i był to warunek, by właściciele dokapitalizowali spółkę.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Na początku tygodnia doszło do emisji nowych akcji bielskiej spółki. Walne zgromadzenie akcjonariuszy zdecydowało o podwyższeniu jej kapitału zakładowego, co w praktyce oznacza kolejny zastrzyk gotówki z miejskiej kasy.

Wzajemna windykacja

Gmina Bielsko-Biała objęła nowe akcje za kwotę 1,8 mln złotych, takie same pieniądze wyłożył mniejszościowy akcjonariusz Edward Łukosz. Środki te mają pozwolić spłacić zadłużenie. Klub zalega Bielsko-Bialskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji ponad pół miliona złotych. Zadłużenie wobec miejskiej jednostki budżetowej narosło

do kwoty blisko 600 tys. zł, a wymagalne faktury sięgają... sierpnia ubiegłego roku. Doszło do sytuacji, w której miejska jednostka budżetowa windykuje... miejską spółkę. Ponadto w lutym Podbeskidzie nieprawomocnie przegrało proces z byłym prezesem Krzysztofem Przeradzkiem, któremu zwrócić ma pół miliona złotych pożyczki, odsetki oraz koszty sądowe. Spółka od wyroku się odwołała, ale miejscy urzędnicy nie mieli wątpliwości, że sprawa jest przegrana.

Znaki zapytania

Prezes Krzysztof Sałajczyk przygotował 16-stronicowy plan naprawczy. Ten dokument stał się formalną podstawą do wspomnianego dokapitalizowania. Zaakceptowała go rada nadzorcza spółki. Na jej czele od niedawna stoi skarbnik

miasta Dominik Pawiński. Prezes spółki zadeklarował wdrożenie działań oszczędnościowych, które mają doprowadzić do trwałego obniżenia kosztów o około 2,53 mln zł rocznie. Na tę kwotę składa się m.in. ponad 1,6 mln zł z tytułu obniżenia kosztów drugoligowej drużyny - miesięczne koszty kontraktów mają spaść z kwoty blisko 440 do 300 tys. zł miesięcznie. Kolejnych ponad pół miliona złotych oszczędności osiągnięto wobec zlikwidowania zespołu Kuloodpornych. W tym miejscu pojawia się jednak pytanie, dlaczego do planu naprawczego wliczono działania, które miały miejsce 15 miesięcy temu?

Podobne znaki zapytania pojawiają się przy kwocie 240 tys. zł, którą klub zamierza zaoszczędzić na transporcie. Nowy prze-



Fot. Krzysztof Dzierżawa / PressFocus

Piłkarze Podbeskidzia do upadłego walczą o prawo do gry w barażach o awans do I ligi, a działacze starają się zacisnąć pasa...

woźnik został wyłoniony drogą przetargu, a koszty wynajmu autokaru w całości mają zostać pokryte z wpływów od sponsorów. Z planu nie wynika jednak jasno, czy stosowne umowy są już podpisane, czy to jedynie życzenie prezesa Sałajczyka. Dokument ten niemal całkowicie ignoruje specyfikę ryzyka. Nie założono w nim żadnych odpisów, czy rezerwy w sytuacji, gdy ponieść trzeba będzie niespodziewane

wydatki, których w sporcie przecież nie brakuje; mowa na przykład o sytuacji, gdy konieczna jest zmiana szkoleniowca.

Tego jeszcze nie było

Najbardziej niepokojące są jednak długoterminowe założenia budżetowe, których horyzont czasowy sięga sezonu 2027/28. Plan zakłada, że dotacja z budżetu Bielska-Białej zostanie utrzymana na rekordowym poziomie 8 mln zł rocznie.

Dodając do tego wsparcie od spółki Aqua, środki publiczne będą stanowiły blisko 3/4 przychodów klubu w budżecie, który w tym sezonie ma nieznacznie przekroczyć kwotę 11,5 miliona złotych. Tak wysokie wsparcie publiczne to wskaźnik nigdy wcześniej nienotowany. Zamiast uniezależnienia się od miejskich funduszy lub ich ograniczenia, plan naprawczy sankcjonuje obecny stan rzeczy.

(gru)

PUCHAR POLSKI KOBIET

FINAL

■ Czarni Sosnowiec - GKS Katowice - sobota, 12.00 (w Tychach).

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ Śląsk Wrocław - Pogoń Tczew - sobota, 12.00.

1. Czarni	20	50	63:15
2. Szczecin	20	45	56:18
3. Górnik	20	44	44:17
4. Katowice	19	39	42:24
5. Łódź	20	29	32:30
6. Rekord	20	28	28:31
7. Śląsk	19	26	38:28
8. Lech	19	23	25:39
9. Gdańsk	20	20	22:41
10. Kraków	20	18	21:37
11. Stomilanki	20	10	21:64
12. Tczew	19	3	11:59

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

1/2 FINALU

Construct Lubawa - Piast Gliwice 3:4 (1:4); Raszkowski, Silva, Henrique - Kriemel 2, Graca, Raszkowski; Rekord Bielsko-Biała - Eurobus Przemysł 1:3 (1:1); Zastawnik - Abakaszyn, Diniz, Semenczenko; Piast - Construct - sobota, 16.00, Eurobus - Rekord - sobota, 18.30.

BETCLIC 2. LIGA

ŁKS II Łódź - Unia Skierniewice - piątek, 17.00, Resovia - Stal Stalowa Wola - piątek, 20.00, MKS Chojniczanka - Zagłębie Sosnowiec - sobota, 16.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Sokół Kleczew - sobota, 18.00, Sandecja Nowy Sącz - Olimpia Grudziądz - niedziela, 12.15, Hutnik Kraków - Podhale Nowy Targ - niedziela, 17.00, Świt

Szczecin - Śląsk II Wrocław - niedziela, 17.15, KKS 1925 Kalisz - Warta Poznań - niedziela, 19.30, GKS Jastrzębie - Rekord Bielsko-Biała 0:3 (wo).

1. Unia (b)	31	65	63:39
2. Warta (s)	31	59	51:33
3. Olimpia	31	57	63:39
4. Podhale (b)	31	52	43:30
5. Podbeskidzie	31	51	58:41
6. Sandecja (b)	31	49	47:35
7. Śląsk II (b)	31	49	55:44
8. Chojniczanka	31	43	50:44
9. Hutnik	31	42	44:37
10. Świt	31	41	47:54
11. Rekord	31	40	41:46
12. Stal (s)	31	39	50:41
13. Resovia	31	39	43:42
14. Sokół (b)	31	34	43:53
15. Kalisz	31	31	35:49
16. Zagłębie	31	31	33:57
17. ŁKS II	31	25	30:55
18. Jastrzębie	31	6	18:75

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Warta Gorzów Wlkp. - Zagłębie II Lubin - piątek, 17.00, Sparta Katowice - Skra Częstochowa, Śląsk Wrocław - Stowianin Wólki, KS Panatoni Goczałkowice - Górnik II Zabrze - wszystkie w sobotę o 12.00, Miedź II Legnica - Pniówek 74 Pawłowice - sobota, 13.00, Lechia Zielona Góra - LZS Starowice Dln. - sobota, 20.00, Górnik Polkowice - MKS Kluczbork, Karkonosze Jelenia Góra - Polonia Nysa - oba w niedzielę o 12.00, Carina Gubin - Stal Jasiień 3:0 (wo).

1. Lechia	31	64	66:15
2. Polkowice	31	64	60:33
3. Skra (s)	31	56	63:53
4. Zagłębie II (s)	31	54	72:54
5. Sparta (b)	31	53	46:32
6. Goczałkowice	31	50	44:38

7. Kluczbork	31	49	60:39
8. Górnik II	31	47	65:40
9. Warta	31	46	50:45
10. Śląsk	31	43	43:49
11. Stowianin (b)	31	42	43:46
12. Carina	31	41	44:49
13. Karkonosze	31	39	52:51
14. Miedź II	31	37	52:56
15. Polonia (b)	31	34	46:51
16. Starowice Dln. (b)	31	27	31:72
17. Pniówek	31	19	26:65
18. Stal (b)	31	7	21:96

4. LIGA ŚLĄSKA

Gwarek Tarnowskie Góry - Podlesianka Katowice - piątek, 18.00, Rozwój Katowice - Drama Zbrostawice - sobota, 11.00, ROW 1964 Rybnik - Raków II Częstochowa, Unia Turza Śl. - Polonia Łaziska Górne, Ruch Radzionków - Spójnia Landek, Przemysła Siewierz - Piast II Gliwice - wszystkie w sobotę o 17.00, Kuźnia Ustroń - Decor Bełk - niedziela, 17.00, Znicz Kłobuck - Victoria Częstochowa 0:3 (wo), Szombierki Bytom - Orzeł Łęka - ca 3:0 (wo).

1. ROW	28	70	85:24
2. Raków II	28	68	71:19
3. Podlesianka (s)	28	58	62:37
4. Drama	28	50	55:35
5. Spójnia	28	49	61:42
6. Polonia	28	46	41:37
7. Szombierki (b)	28	46	58:53
8. Kuźnia	28	44	49:28
9. Ruch	28	42	49:43
10. Piast II	28	42	54:51
11. Decor	28	38	60:55
12. Victoria	28	36	45:63
13. Unia (s)	28	28	49:55
14. Rozwój	28	21	42:68
15. Przemysła	28	16	38:78
16. Gwarek	28	13	26:98
17. Orzeł (b)	28	31	32:54
18. Znicz (b)	28	21	36:73

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Ruch II Chorzów - Śląsk Świętochłowice, Unia Dąbrowa G. - Unia Rędziny - oba w sobotę o 11.00, AKS Mikołów - CKS Czeladź - sobota, 15.00, Odra Miasteczko Śl. - Gwarek Ornontowice, Liswarta Krzepice - Pilica Koniecpol, Szczakowianka Jaworzno - Jedność Przyszowice - wszystkie w sobotę o 17.00, GKS II Katowice - Orzeł Miedary - niedziela, 11.00, Zagłębie II Sosnowiec - Concordia Knurów - niedziela, 13.00.

1. Zagłębie II	25	55	62:25
2. Ruch II	25	55	65:26
3. GKS II (b)	25	48	55:31
4. Rędziny	24	48	54:30
5. Czeladź (b)	25	45	58:50
6. Ornontowice (s)	25	42	52:37
7. Krzepice	25	40	62:54
8. Mikołów	25	35	46:46
9. Unia D. G. (s)	25	34	40:55
10. Koniecpol (b)	23	27	41:48
11. Śląsk	24	23	53:62
12. Miedary	25	23	48:53
13. Szczakowianka	24	20	25:54
14. Miasteczko Śl.	25	20	38:63
15. Przyszowice	24	19	25:56
16. Concordia (b)	25	17	21:55

GRUPA II: Stal-Śrubiarnia Żywiec - Rekord II Bielsko-Biała - sobota, 12.00, Błyskawica Drogomyśl - KS Panatoni II Goczałkowice - sobota, 15.00, Górnik Istebna - Drzewiarz Jasienia - sobota, 16.00, LKS Czaniec - LKS Worków, GLKS Wilkowice - BKS Stal Bielsko-Biała, Beskid Skoczów - MRKS Czechowice-Dziedzice - wszystkie w sobotę o 17.00, Forteca Świerklany - MKS Łęziny - niedziela, 15.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - GKS II Jastrzębie 3:0 (wo).

1. Czechowice-Dz.	25	58	60:31
2. Podbeskidzie II (s)	25	54	67:33
3. Goczałkowice II (b)	25	53	60:24
4. Worków	25	45	53:41
5. Czaniec	24	42	49:32
6. Skoczów	24	39	46:35
7. Jasienia	25	38	59:46
8. Rekord II (s)	25	38	46:40
9. Drogomyśl	24	33	34:27
10. Stal-Śrubiarnia	25	31	53:44
11. Łęziny (b)	25	30	35:49
12. Świerklany	25	26	30:46
13. Wilkowice	24	19	26:50
14. BKS Stal	25	19	26:50
15. Istebna (b)	25	9	22:79
16. Jastrzębie II	25	16	26:65

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Górnik Bobrowniki Śl. - sobota, 11.00, LKS Żyglin - Gwarek II Tarnowskie Góry - sobota, 16.00, ŁTS Łabędy - Victoria Pilchowice, Silesia Miechowice - Olimpia Boruszowice, Sośnica Gliwice - UKS Ruch Radzionków, Sparta Zabrze - Start Sierakowice - wszystkie w sobotę o 17.00, Orzeł Nakło Śl. - AP Team Gliwice - sobota, 18.00, Ruch Kozłów - Unia Strzybnica przetożony na 20 maja, Polonia II Bytom - Tempo Paniówki (3:1) rozegrano awansem.

GRUPA II: Stradom Częstochowa - KS Panki - sobota, 11.00, LKS Kamienica Polska - Warta Kamińskie Młyny, Lot Konopiska - Sparta Tworóg, Skalniak Kroczyce - Amator Golce, Zieloni Żarki - Płomień Lgota Mała, Jedność Bononów - Orzeł Babienica-Psary, Pogoń Kłomnice - Lotnik Kościelec - wszystkie w sobotę o 17.00, Warta Poraj - Unia Kalety - niedziela, 17.00.

GRUPA III: Dąb Gaszowice - Przyszłość Rogów - sobota, 15.00, Górnik Radlin - Naprzód Czyżowice, Kolejjarz

Chalupki - Ruch Stanowice, Czarni Gorzyce - Płomień Polomia, Borowik Szczekowice - LKS Nędza, Naprzód Syrynia - LKS Krzyżanowice, LKS Gąmów - Silesia Lubomia - wszystkie w sobotę o 17.00, Unia II Turza Śl. - Unia Racibórz - niedziela, 17.00, Start Mszana pauzuje.

GRUPA IV: Niwy Brudzowice - Stadion Śląski Chorzów - piątek, 17.30, Slavia Ruda Śl. - Wawel Wirek, Cyklon Rogoźnik - Górnik Sosnowiec - oba w sobotę o 11.00, Kamionka Mikołów - Górnik Piaski - sobota, 12.00, Górnik Wojkowice - MKS Siemianowiczanka, Jastrzęb Bielszowice - Pogoń Imielin - oba w sobotę o 16.00, Warta Zawiercie - Sarmacja Będzin, Unia Kosztowy - Unia Ząbkowice - oba w sobotę o 17.00.

GRUPA V: LKS Bestwina - ZET Tychy - sobota, 11.00, LKS Łąka - Rotur Bronów, Iskra Pszczyna - Krupiński Suszec - oba w sobotę o 13.00, GTS Bojszowy - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - sobota, 15.00, Piast Gol Bieruń - KS Bestwina - sobota, 17.00, GLKS II Wilkowice - Czarni Jaworze - niedziela, 11.00, Fortuna Wyry - Pasjonat Dankowice - niedziela, 16.00, LKS Studzionka - JUWe Jaroszewice - niedziela, 17.00.

GRUPA VI: Skatka Żabnica - Cukrownik Chybie - sobota, 14.00, Bory Pietrzykowice - LKS Pogórze - wszystkie w sobotę o 16.00, GKS Radziechowy - Wieprz - WSS Wisła - sobota, 17.00, LKS Ślemień - Piast Cieszyn - niedziela, 15.00, LKS Stotwina - Victoria Hażlach - niedziela, 16.00.

(m)

Najpierw grill, a potem o tym, co dalej...

Sośnica Gliwice zdołała utrzymać miejsce w elicie, a MTS Żory najwyższą klasę rozgrywkową ponownie zaatakuje w przyszłym sezonie.

BARAŻE O ORLEN SUPERLIGĘ KOBIEC

Sośnica Gliwice wygrała oba mecze z MTS-em Żory, zapewniając sobie pozostanie w gronie najlepszych. O ile w pierwszym starciu zwyciężyła zaledwie jedną bramką, o tyle w środowy wieczór rozbiły przeciwniczki 10 trafieniami. Ten mecz zdemaskował różnicę między Superligą a Ligą Centralną.

Stać je na więcej

- Z całym szacunkiem dla dziewczyn z Żor, które cały sezon świetnie walczyły, ale jest to młoda drużyna. Brakuje jej ogrania, doświadczenia na najwyższym poziomie - ocenił Michał Kubisztal, szkoleniowiec Gliwiczanek, nie ukrywając, że barażowa końcówka sezonu jego i zespół kosztowała sporo nerwów. - Za dużo było niepotrzebnych emocji. Przez cały sezon powtarzałem, że stać nas na znacznie więcej. Spokojnie powinniśmy być wyżej w tabeli, a nie na 9. miejscu. Niestety, różne okoliczności wpłynęły na to, że musieliśmy rozgrywać dodatkowe spotkania. Grałismy w kratkę, słono za to zapłaciliśmy, ale na szczęście się udało. Mam nadzieję, że teraz trochę ochłodzimy głowę, odpoczniemy, delikatnie przebudujemy zespół i w przyszłym sezonie powalczymy o coś więcej.

Przy pełnych trybunach

Co ciekawe, w rewanżu Sośnica zdobyła 31 bramek, czyli dokładnie tyle, co cztery dni wcześniej w Żorach. Różnicę zrobiła jednak gra



W tym momencie Gliwiczanki już wiedziały, że zdołały wykonać zadanie.

obronna i momentami fantastyczna postawa bramkerek, Weroniki Glosar i Marty Wawrzynkowskiej. Dlatego rywalki często nie były w stanie przebić się przez szczelną defensywę. Aż dziwne, że selekcjoner Arne Senstad jeszcze nie powołał „Wery” do kadry, nie sprawdził umiejętności zawodniczek, która przez cały sezon prezentowała reprezentacyjną formę.

Warto zauważyć, że wbrew protokołowi sędziowskiemu, który odnotował niespełna 300-osobową frekwencję, trybuny wypełniły się do ostatniego miejsca. Tak fantastycznej atmosfery w hali przy Sikorskiego nie było od bardzo dawna. Ostatnią minutę wszyscy oglądali na stojąco. - Przy

takiej widowni i dopingu aż chce się grać. Chciałabym podziękować naszym kibicom, ale także tym z Żor, za stworzenie wspaniałej oprawy obu meczów. Jesteśmy po prostu szczęśliwe - nie kryła radości Karolina Mokrzka, która w trudnych momentach - wraz z Katarzyną Kozimur i Kingą Stróziak - brała na siebie ciężar gry.

Trener zostaje!

Rozemocjonowany był również prezes Sośnicy, Adam Mrowiec. - To jest sport, więc nerwy były. W pierwszym meczu trochę niespodziewanie wygraliśmy tylko jedną bramką, ale trener znał jakość zawodniczek i dobrze ustawił je na rewanż. Dziewczyny pokazały, jak grają i gdzie jest ich

miejsce. Ale baraże są dla nas przestroją, żeby zbudować mocniejszy zespół, żeby się nie denerwować meczami w dolnej czwórce. W kolejnym sezonie miło by było tego uniknąć - sterownik gliwickiego klubu wziął głębszy oddech i zdradził, co dalej będzie się działo z trenerem Kubisztalem i zespołem. - Trener Michał jak najbardziej zostaje. Większość dziewcząt też zostaje, choć będą pewne modyfikacje. Na pewno odejdą Gabija Pilinauskaite i Kinga Stróziak. Szukamy nowych twarzy, dlatego na pytanie o wzmocnienia muszę na razie odpowiedzieć - pomidor.

Jak zwolnią, dam znać!

A jak na to samo pytanie odpowiedział nam popular-

ny w środowisku „Kubel”? - Teraz mamy grilla, sportowo się utrzymaliśmy, więc potem będziemy się martwić, co dalej. Jest koniec sezonu, trzeba się na spokojnie zastanowić nad wszystkim.

Rozmowy większe i mniejsze cały czas się toczą. Jak się skończą, to dam znać, czy mnie zwolnią - odparł rozbawiony Kubisztal.

Zbigniew Ciećciała

CZTERY PYTANIA DO...

ANNY NIEWIADOMSKIEJ
trenerki MTS-u Żory

ZA ROK PONOWIMY ATAK

1 Należą się gratulacje dla całego zespołu, bo pokazałyście charakter i wielkie serce do gry, a także całkiem niezłe umiejętności. Z drugiej strony widać było przepaść między Superligą a Ligą Centralną. Zgodzi się pani?

- Oczywiście, bez dwóch zdań. Wiadomo, że poziom Ligi Centralnej jest zdecydowanie niższy. Sośnica od kilku lat i przez cały poprzedni sezon mierzyła się z bardzo dobrymi zespołami. Ale ja jestem zadowolona z możliwości gry w barażach. U siebie nawiązałyśmy równorzędną walkę, w rewanżu zabrakło nam doświadczenia, ale nie uważam, by ten mecz był beznadziejny lub nam nie wyszedł.

2 Czy za rok będziecie próbować powtórzyć to, do czego doszście w tym sezonie?

- Myślę, że jesteśmy w stanie. Kosmetyczne zmiany w zespole nastąpią, ale w przyszłym sezonie nie będziemy chcieli zająć 2. miejsca, tylko już bezpośrednio awansować.



3 Organizacyjnie też będziecie w stanie zawiesić poprzeczkę na najwyższym poziomie?

- Mamy nadzieję, że nasz w sumie dobry wynik spowoduje, że otrzymamy dodatkowe wsparcie. Mamy sygnały, że są ludzie, którzy chcą nam pomagać, widząc atmosferę w klubie. Widząc kibiców, chyba najlepszych w Polsce nie tylko w Lidze Centralnej, ale nawet w Superlidze, serce rośnie. Mam więc nadzieję, że pod każdym względem będziemy dobrze przygotowani do ataku na elitę.

4. Oczywiście z panią w roli trenerki?

- Ha, ha, ha! Tak. Naturalnie zostaję w klubie.

Rozmawiał
Zbigniew Ciećciała

Cięcia im niestraszne?

AZS AGH KRAKÓW

Władze uczelni uspokajają, że drużyny zostają w swoich ligach, ale trzeba będzie bardziej się postarać o wsparcie innych sponsorów.

Duże obawy

W ubiegłym tygodniu, jeszcze przed ostatnim spotkaniem szczyptornistów AZS AGH Kraków w Lidze Centralnej, w internecie zaroilo się od plotek dotyczących kondycji finansowo-organizacyjnej sekcji. Na platformie X profil Handball Fanatic opublikował wpis, który błyskawicznie zyskał zasięgi: „Zawodnicy otrzymali informację, iż uczelnia obniża finansowanie sportu wyczynowego. Część z nich

rozpoczęła rozmowy z innymi klubami, a część już doszła do porozumienia i zmieni barwy klubowe”. Informację tę, opatrzoną krytycznym komentarzem, podał dalej m.in. Maciej Wojs z TVP Sport. Piłkarze ręczni AGH mają za sobą fenomenalny czas. Jako rewelacja LC, na kolejną przed końcem zmagani, zagwarantowali sobie najniższy stopień podium. Kibice wciąż mają w pamięci ich postawę w Pucharze Polski, zwłaszcza lutowy mecz z Orlen Wisłą Płock. Choć przegrali, to walczyli z mistrzem Polski jak równy z równym.

Coś jest na rzeczy

Osiągnięto to przy jednym z najskromniejszych budżetów w lidze. Nic dziwnego, że

wieści o zawirowaniach wywołały obawy. Sygnały o możliwych cięciach nie są bezpodstawne. Klub otrzymał informację, że w cyklu 2026/27 dotacje Akademii Górniczo-Hutniczej na sport wyczynowy mogą ulec zmniejszeniu. - Decyzje dotyczące kolejnego sezonu nie zostały jeszcze podjęte. Analizowane są różne warianty budżetowe i należy liczyć się z tym, że dostępne środki mogą być mniejsze niż w poprzednich latach - wyjaśnia Anna Żmuda-Muszyńska, rzeczniczka prasowa uczelni. Jednocześnie ucina spekulacje o wycofaniu ekip z rozgrywek. Zarówno koszykarze i siatkarze (II liga), jak i badmintoniści (I liga) oraz szczyptornicy mają kontynuować grę na dotychczasowych poziomach.

Prawdopodobne jest uszczuplenie budżetu na sport wyczynowy w krakowskiej AGH. Czy to negatywnie odbije się na sekcji szczyptornika?

Spokój w sztabie i zarządzie

Podobny ton zachowują prezes klubu Mateusz Zubik i Sławomir Karwowski, trener piłkarzy ręcznych. - Być może będzie to dla nas sezon przejściowy. Większość zawodników studiuje na AGH, kilku starszych pracuje i wspomaga drużynę doświadczeniem - opisuje Karwowski. W obliczu zmian sportowcy sami wykazują inicjatywę, pomagając w pozyskiwaniu prywatnych darczyńców. Filozofia AZS AGH opiera się na promocji talentów. Sukcesy transferowe zawodników traktowane są jako dowód dobrej pracy szkoleniowej. Studenci-sportowcy mogą liczyć na standardowe stypendia, natomiast utrzymanie star-

szych graczy wymaga dodatkowego wsparcia zewnętrznego. Prezes Zubik stawia na transparentność w relacjach z zespołem. - Zawsze chcę być fair wobec ludzi. Obecnie nie mogę im nic obiecać, bo nie mam tego na papierze. Choć może się okazać, że sytuacja będzie lepsza niż w tym sezonie - mówi szef klubu.

Sportowcy Igną

Mimo że niektórzy zawodnicy mogą odejść, chętnych do gry w barwach AGH nie brakuje. Uczelnia przyciąga nowych kandydatów, którzy chcą łączyć naukę z wyczynowym sportem. Według prezesa zainteresowanie jest tak duże, że realne byłoby stworzenie nawet drugiej ekipy. Fundamentem klubu

nadal pozostaje wsparcie uczelni. Trener Karwowski nie ma wątpliwości co do roli AGH. - To uczelnia wybudowała piękną halę. Nie dam powiedzieć o niej złego słowa. Bez dobrej woli władz klub nie dałby rady funkcjonować na obecnym poziomie - zaznacza. Poza środkami z AGH klub korzysta z miejskiego programu „Ambasadorowie Krakowskiego Sportu”. Choć nie są to kwoty kluczowe, stanowią uzupełnienie budżetu obok wsparcia od sponsorów. Przyszłość dodatkowych miejskich dotacji dla sportów halowych pozostaje na razie w zawieszaniu, m.in. ze względu na nadchodzące referendum w Krakowie.

Michał Knura

Pistons na krawędzi

NBA

Rozstawione z jedynek na Wschodzie Tłoki są o krok od wyeliminowania! W nocy ze środy na czwartek zespół z Detroit przegrał po raz trzeci z Kawalerzystami. Mecz był szalenie zacięty, obfitował w zmiany prowadzenia i zakończyła go dogrywka.

Pistons prowadzili w pierwszej połowie już 15 punktami, a na nieco ponad dwie minuty przed końcem regulaminowego czasu gry – 9 „oczkami” (103:94). Mimo to goście doprowadzili do remisu po dwóch rzutach wolnych wykonywanych przez Evana Mobleya na 45 sekund przed końcem. – Ten fragment meczu mówi bardzo wiele o naszym progresie – zarówno pod kątem przygotowania mentalnego, jak i odporności psychicznej – komentował po spotkaniu trener Cavs, Kenny Atkinson.

Cleveland popisało się serią 13:0, zatrzymując Detroit bez punktu przez pięć minut (od końcówki czwartej kwarty do potowy dogrywki). W potowie doliczonego czasu gry Cavs wyszli na siedmiopunktowe prowadzenie po trójce Donovan Mitchella. Było to pierwsze wyjazdowe zwycięstwo Cleveland w tej serii i zarazem ich pierwsza wygrana na obcym terenie w tegorocznych play-offach. Pistons przegrali tym samym pasę czterech domowych zwycięstw z rzędu.

Najlepszym zawodnikiem Cavaliers był James Harden, który zdobył swoje rekordowe w tych play-offach 30 punktów, dołożył 8 zbiórek i 6 asyst. Do tego Donovan Mitchell zdobył 21 punktów, Max Strus trafił sześć razy za trzy (łącznie 20 punktów), Mobley dodał 19 oczek, a Jarrett Allen zakończył mecz z double-double (16 punktów, 10 zbiórek). – To nie był nasz najlepszy wieczór w ataku, ale właśnie to sprawia, że ta wygrana jest tak cenna – należeliśmy sposob, by zwyciężyć – podsumował Strus. W ekipie Pistons Cade Cunningham zakończył mecz z dorobkiem 39 punktów i 9 asyst, Daniss Jenkins, zastępujący kontuzjowanego Duncana Robinsona, zdobył 19 punktów. Starszy dzień zaliczył Tobias Harris, który trafił tylko 6 z 19 rzutów (13 punktów), a Jalen Duren został ograniczony do 9 punktów i 5 zbiórek. Mecz numer 6 odbędzie się w piątek wieczorem w Cleveland. W finale Wschodu czekają już New York Knicks.

Detroit - Cleveland 113:117 po dogrywce (2-3).

(pp)

Warszawski dublet w play offach

Dziki i Legia wygrały swoje pierwsze mecze w ćwierćfinale rozgrywek.

ORLEN BASKET LIGA

W czwartek rywalizację w play off rozpoczęły cztery kolejne zespoły. W Sopocie niespodzianka – Dzikie pewnie ograły Trefla i zyskały tytuł własnego boiska. Zespół z Warszawy miał tego wieczoru trzech bohaterów – Tahlika Chaveza (22 punkty, 5 trójek, 4 asysty), Darnella Edge (24 punkty, 5/5 za trzy, 5 zbiórek, 6 asyst) oraz Grzegorza Kamińskiego (21 punktów, 3/3 za trzy). Goście rewelacyjnie grali w ofensywie – ustrzelili aż 107 punktów, mieli 17 trójek przy 56-procentowej skuteczności. – Oni niesamowicie rzucali. 17 na 30 w trójkach to mówi bardzo dużo o przebiegu tego meczu – przyznał trener Trefla, Mikko Larkas. – To na razie tylko jeden mecz. Musimy usiąść i zastanowić się, co trzeba zmienić, by wygrać kolejne spotkania – dodał.

Dla Dzików ta wygrana jest historyczna. To pierwsze zwycięstwo w fazie play off ekstraklasy w dziejach klubu. – Jestem bardzo zadowolony z tego meczu, nawet nie tyle z wyniku, co z tego, jak się prezentowaliśmy. Trzymaliśmy się razem, realizowaliśmy nasz plan, każdy wniósł coś pozytywnego – ocenił trener Dzików, Marco Legovich.



Andrzej Pluta kontra Ronald Curry Jr. Takich pojedynków nie brakowało w czwartek w Warszawie.

W Warszawie w hali na Bemowie obrońcy tytułu podejmowali MKS, który do play offów dotarł dzięki dwóm wygranim w barażach. W pierwszej kwarcie Zieloni Kanonierzy zaliczyli serię punktową 11:0 i prowadzili po tej części 11 oczkami. Goście zupełnie nie mieli pomysłu na powstrzymanie Legii, w efekcie w połowie trzeciej kwarty przewaga faworytów sięgnęła 22 „oczek” (66:44). Zawodnicy z Dąbrowy Górniczej całkiem nieźle radzili sobie pod tablicami, jednak byli bezradni wobec kolejnych rzutów zza łuku w wykonaniu Andrzeja Pluty, Michała

Kolendy czy Shane Huntera. Gdy na koniec trzeciej kwarty przewaga miejscowych wyniosła 26 punktów, wynik był już przesądzony.

■ **Energia Trefl Sopot - Dzikie Warszawa 92:107 (23:23, 20:26, 22:27, 27:31)**

■ **Stan rywalizacji play off (do trzech zwycięstw) 1-0 dla Dzików.**

SOPOT: Scruggs 10 (1x3), Sheffield 16 (2x3), Suurorg 14 (1x3), Kacinas 11 (1x3), Goins 9 (1x3) – Kiejzik, Nowicki, Zapala 4, Addae-Wusu 19 (2x3), Schenk 9 (1x3). Trener Mikko LARKAS.

WARSZAWA: Vander Plas 10 (1x3), Horton 4 (1x3), Edge 23 (5x3), Soares 12 (2x3), Frąckiewicz 6 – Aleksandrowicz, Grochowski, Kempa 4, Kamiński 21

(3x3), Chavez 22 (5x3), Oguama 5. Trener Marco LEGOVICH.

■ **Legia Warszawa - MKS Dąbrowa Górnicza 100:66 (26:15, 22:19, 29:17, 23:15)**

■ **Stan rywalizacji play off (do trzech zwycięstw) 1-0 dla Legii.**

WARSZAWA: Graves 11 (3x3), Pluta 6 (2x3), Kolenda 13 (3x3), Hunter 19 (2x3), Ponsar 11 – Czaplą, Tomaszewski 2, Brewton III 12 (2x3), Sili 8 (2x3), Dąbrowski 2, Thompson 12 (2x3), Wilczek 4. Trener Heiko RANNULA.

DĄBROWA GÓRNICZA: Bonner 9 (3x3), Montgomery Jr 4, Muhammad 8, Curry Jr 4, Peterka 9 (1x3) – Wojdała 4 (1x3), Piechowicz 6 (2x3), Załucki 6 (2x3), Thomas 1, Musiał 4, Woźny 1, Bogucki 10. Trener Artur GRONEK.

(pp)

Hołd dla legend basketu

Mural dla mistrza, tramwaj dla mistrzyni. Wyjątkowe inicjatywy w Wałbrzychu i Wrocławiu.

Na Dolnym Śląsku w nietypowy sposób uhonorowano dwie koszykarskie legendy.

W Wałbrzychu odsłonięto mural upamiętniający Mieczysława Młynarskiego, zmarłego w ubiegłym roku znakomitego reprezentanta Polski i jednego z najlepszych graczy w historii Górnika Wałbrzych. Mural namalowano na kamienicy przy Placu Górnika. „Dla wielu mieszkańców Wałbrzycha Mieczysław Młynarski pozostaje symbolem sportowej dumy, charakteru i walki do ostatniej sekundy. Dziś jego historia została zapisana również na ścianie naszego miasta. Ten mural przypomina o emocjach, które przez lata dawał kibicom, o trybunach

pełnych ludzi i o chwilach, dzięki którym Wałbrzych na stałe zapisał się na mapie polskiej koszykówki” – napisał na swoim profilu w mediach społecznościowych Roman Szełemej, prezydent Wałbrzycha. Podziękował Agnieszce Kugla-Siodlak oraz Robertowi Kukli za „stworzenie dzieła, które w piękny sposób łączy historię sportu, pamięć o wybitnym zawodniku i tożsamość miasta”.

Kilka miesięcy wcześniej mural na cześć Młynarskiego powstał też w Świdnicy. Przez pewien czas znakomity zawodnik był trenerem tamtejszych koszykarzy Polonii.

Tymczasem we Wrocławiu uhonorowano pamięć Teresy Świędrowskiej, wie-

lokrotnej reprezentantki kraju, zawodniczki Ślązy, z którą w 1987 roku sięgnęła po mistrzostwo kraju. Koszykarka zmarła po długiej chorobie w 2012 roku. Teraz jej imieniem nazwano jeden z wrocławskich tramwajów, a uroczystość z udziałem władz miasta, przedstawicieli klubu oraz rodziny odbyła się na terenie Zajezdni Ołbin. – Teresa Świędrowska była ambasadorką wrocławskiej koszykówki i osobą niezwykle zasłużoną dla miasta. Przez lata reprezentowała Wrocław na parkietach w całej Polsce i za granicą, a jej osiągnięcia na trwałe zapisały się w historii sportu. Nadanie jej imienia tramwajowi to piękny i trwały wyraz pamięci, dzięki któ-

remu kolejne pokolenia mieszkańców będą mogły poznawać osoby ważne dla historii naszego miasta – podkreślił Ryszard Kessler, wiceprezydent Wrocławia. Głos zabrała także szefowa Ślązy. – Była wybitną zawodniczką, ale także osobą niezwykle życzliwą i oddaną koszykowie. Przez lata budowała historię Ślązy Wrocław i była częścią jednej z najważniejszych epok w dziejach klubu. Jej osiągnięcia i postawa na zawsze pozostaną ważną częścią tożsamości naszego klubu oraz wrocławskiej koszykówki. Bardzo się cieszymy, że jej nazwisko dołączy do grona patronów wrocławskich tramwajów – stwierdziła Katarzyna Ziobro, prezes Ślązy.

(pp)

POD TABLICAMI

SZABLOWSKI WRACA DO GRY

■ Roszczenia na stanowisku trenera w Czarnych – za pracę podziękowano Ivicy Skelinowi, Chorwata zastąpił Krzysztof Szablowski.

Ten ostatni w styczniu dołączył do sztabu ekipy ze Słupska. Czarni zajęli odległą 14. pozycję w zakończonym sezonie. Zanotowali ledwie pięć wygranych w 30 meczach. Tymczasem przed rozgrywkami zakładano, że zespół powalczy o grę w play offach.

Szablowski jest kojarzony przede wszystkim z Dzikami. W roli pierwszego trenera przez cztery sezony budował potęgę klubu z Warszawy. Jego praca zaowocowała mistrzostwem I ligi i awansem do ekstraklasy w 2023 roku, co przyniosło mu tytuł Trenera Roku. W debiutanckim sezonie w elicie poprowadził Dzikie do 10. miejsca oraz zdobył brązowy medal w lidze ENBL. W tym sezonie zaczynał jako pierwszy trener MKS-u Dąbrowa Górnicza, ale po jedenastu meczach został zwolniony.

Przez lata był w sztabie reprezentacji Polski, współpracując z takimi trenerami jak Igor Griszczuk, Ales Pipan, Dirk Bauermann czy Mike Taylor. Uczestniczył w trzech turniejach EuroBasketu, a w 2019 roku był częścią sztabu, który doprowadził Biało-czerwonych do historycznego, 8. miejsca na mistrzostwach świata.

VALENCIA W FINAL FOUR

■ Znamy komplet uczestników Final Four Euroligi. W ostatnim spotkaniu Valencia po raz trzeci pokonała Panathinaikos (81:64) i wywalczyła awans. Zielone Koniczyny prowadziły 2-0 po dwóch pierwszych meczach, ale potem dwukrotnie przegrały u siebie. W piątym spotkaniu ekipa z Hiszpanii kontrolowała przebieg wydarzeń, najlepszym zawodnikiem był Senegalczyk Brancou Badio, który miał 20 punktów, 5 zbiórek i 2 asysty. Valencia po raz pierwszy zagra w turnieju głównym. Wcześniej awans wywalczyły ekipy Realu Madryt, Olympiakosu Pireus oraz Fenerbahce Stambuł. W półfinałach zagrają: Fenerbahce - Olympiakos, Real - Valencia. Final Four odbędzie się w tym roku w Atenach od 22 do 24 maja.

(pp)



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Gra o schedę

Bartłomiej Bołądź jest najbliższą przejęciem pateczki po Bartoszu Kurku.

W hierarchii atakujących Bartłomiej Bołądź jest pierwszy – przyznał Nikola Grbić, szkoleniowiec Biało-czerwonych.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Wnadchodzącym sezonie reprezentacyjnym Polacy będą musieli sobie radzić bez Bartosza Kurka. Siatkarz postanowił odpocząć i zregenerować się po trudnej ligowej rywalizacji w Japonii. – Bartosz Kurek powiedział, że ten sezon różnie się dla niego układał, on nie czuje się dobrze. Skoro nie gra dobrze, nie czuje się dobrze, to przekaż mi, że chce odpocząć. Gdyby mi tak nie powiedział, to byłby w kadrze – wyjaśnił powody nieobecności wieloletniego kapitana kadry Nikola Grbić. – W tym sezonie go nie będzie i nie zagra także w mistrzostwach Europy. Relacja z Bartkiem jest dla mnie bardzo ważna, bo to nasz kapitan. To typ zawodnika, który będąc zdrowym i na dobrym poziomie, dodaje wiele jakości. Byłbym głupi, gdybym wówczas go pomijał. Jednak teraz jest taka, a nie inna decyzja, ale zostawiam mu drzwi otwarte.

Nie widzę przeszkód, żeby wrócił – dodał.

Dla reprezentacji to ogromna strata. Kurek od lat był podporą i liderem reprezentacji. Nie tylko sportowym, ale też mentalnym. To on mobilizował kolegów w trudnych chwilach i walczył za dwóch. Nie bez kozery kadrę nazywano „Gangiem Łysego”, co podkreślało rolę, jaką w niej pełnił 38-latek.

Pod nieobecność Kurka opaskę kapitańską przejął Aleksander Śliwka. Trudniej będzie znaleźć jego następcę na pozycji atakującego.

Grbić do szerokiej kadry powołał sześciu atakujących: Bartłomieja Bołądź, Kewina Sasaka, Aliaksieja Nasewicza, Bartłomieja Gomułka, Dawida Dulskiego oraz zaledwie 20-letniego Wojciecha Gajka.

Bohater finałów

Dzięki znakomitym występom w finale PlusLigi wystrzeliły akcje Bołądź. Zawodnik Aluronu CMC Warty Zawiercie w fazie zasadniczej niczym się

nie wyróżniał. Miał lepsze i gorsze mecze. W pewnym momencie stracił nawet miejsce w pierwszej szóstce na rzecz Kyle'a Ensinga. Jednak gdy zaczął się play off, pokazał pełnię swojego potencjału. Finałowe mecze z Bogdanką LUK Lublin były już jego popisem. Miał ogromny udział w wywalczeniu przez Jurajskich Rycerzy pierwszego mistrzostwa Polski w historii. Nie tylko kończył ataki, ale też był silnym punktem w bloku, zatrzymał nim nawet takiego specjalistę od ofensywy jak Wilfredo Leon, do tego mocno i precyzyjnie serwował. Słowem był niezastąpiony. Jego świetna postawa nie uszła uwadze Grbicza. – Bartek w hierarchii atakujących w kadrze jest oczywiście pierwszy. Tak, jak gra teraz – byłoby super, gdyby został na tym poziomie – z uśmiechem stwierdził Serb po jednym ze spotkań finału PlusLigi.

Trudniejsza jest sytuacja Sasaka. 29-latek sporo sezonu stracił przez kontuzję. Wrócił dopiero pod koniec rozgrywek, ale i tak nie był

jeszcze w pełni przygotowany do wysiłku. Trener Bogdanki LUK, Stephan Antiga, wpuszczał go tylko na krótkie chwile, na podwyższenie bloku, ewentualnie zagrywkę. Grbić wierzy jednak w niego. Liczy, że w drugiej części sezonu, którego ukoronowaniem będą mistrzostwa Europy, Sasak odzyska wysoką dyspozycję. To zawodnik o idealnych warunkach (208 cm), który już w 2023 roku udowodnił, że potrafi udźwignąć presję w Lidze Narodów.

Powiew młodości

Za plecami dwójki doświadczonych coraz śmielej poczynają sobie młodzi, gniewni. To drugi rok z rzędu, kiedy szansę dostają dwaj wyróżniający się zawodnicy – 23-letni Aliaksiej Nasewicz oraz rok starszy Bartosz Gomułka. Statystyki tego pierwszego w PlusLidze są imponujące. W zakończonym sezonie w 24 meczach zdobył aż 426 punktów, co stawia go w dziesiątkę najlepiej punktujących zawodników

ligi. Jego atutem jest też potężny serwis (37 asów). Z kolei Gomułka w PGE Projekcie Warszawa sezon zaczął w roli rezerwowego. Szybko jednak wygrzył z „szóstki” Linusa Webera. W grze o medale, mimo niewielkiego doświadczenia, potrafił przejąć rolę lidera punktowego, np. w półfinale z Bogdanką LUK zdobył 17 punktów.

Przez Francję do kadry

Nie można zapominać o Dawidzie Dulskim, który w kadrze debiutował już w 2023 roku. Potem jednak miał trudny okres, z PSG Stała Nysa spadł nawet z PlusLigi. Zbawienny okazał się dopiero wyjazd do Francji. W barwach Nice Volley-Ball stał się gwiazdą tamtejszej ligi.

Listę zamyka 20-letni Wojciech Gajek. To inwestycja w przyszłość – po sukcesach w kadrach juniorskich ostatni rok spędził w lidze uniwersyteckiej w USA. W nowym swój talent szlifować będzie w lidze francuskiej.

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

CZAS POŻEGNAĆ

■ Drużyna Bogdanki LUK Lublin w tym sezonie zdobyła Superpuchar i Puchar Polski oraz wicemistrzostwo kraju. Podczas fety z okazji wywalczenia srebra działacze poinformowali o pożegnaniu pięciu zawodników. Są to: brazylijski libero Thales Hoss (zagra w pierwszoligowej Avii Świdnik), kanadyjski środkowy Fynnian McCarthy (Osaka Bluteon / Japonia), libero Maciej Czy-

rek (Lechia Tomaszów Mazowiecki), kanadyjski przyjmujący Jackson Young (Altekmy / Turcja) oraz francuski przyjmujący Hilir Henno (Padwa / Włochy). Kto ich zastąpi? Nieoficjalnie mówi się o japońskim przyjmującym Ranie Takahashim (z Suntory Sunbirds), jego rodaku i koleżce z zespołu, libero Tomohiro Ogawie, środkowym Mousse Gueye (z Barkomu Każany Lwów) oraz Pawle Rusinie (z InPostu ChKS Chełm).

RASIŃSKA W KADRZE

■ Stefano Lavarini, trener reprezentacji Polski siatkarek, po rezygnacji z przyczyn osobistych z występów w kadrze Malwiny Smarzek zmuszony został do znalezienia zastępstwa. Wybór padł na Aleksandrę Rasińską. 27-latką ostatni sezon spędziła w Turcji, najpierw w Aydin Buyuksehir Belediyespor, a następnie w Manisa Buyuksehir Belediyespor. Z tym drugim klubem wywalczyła awans do elity.

DAMASKE WE WŁOSZECH

■ Już od dłuższego czasu było wiadomo, że w nowym sezonie Paulina Damaske, liderka PGE Budowlanych Łódź, grać będzie w Il Bisonte Florencia. Teraz włoski klub oficjalnie potwierdził transfer. „Cześć, jestem Paulina Damaske. Bardzo się cieszę, że w następnym sezonie będę mogła reprezentować barwy Il Bisonte i doświadczać wspólnie wielu niesamowitych emocji” – powiedzia-

ła w krótkim filmiku skierowanym do kibiców reprezentantka Polski.

Z RZESZOWA DO GRECJI

■ Tylko rok trwała przygoda Taylor Bannister z DevelopResem Rzeszów. Amerykańska atakująca w nowym sezonie bronić będzie barw Olympiakosu Pireus. Bannister w DevelopResie wystąpiła w 31 meczach, w których wywalczyła 479 punktów.

(m)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 15 MAJA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.25 Wiadomości sportowe

TVN

19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

16.00 Pn: MS U-20 kobiet, losowanie fazy grupowej (na żywo); 17.00 Boks: Polska Liga Boksowa, KKB Rushh Kielce – Pomorzanie Boxing Team Toruń (na żywo); 20.00 Pn: Betclit 1. Liga, Polonia Warszawa – Wisła Kraków (na żywo); 2.05 Hokej, NHL, mecz fazy play off (na żywo)

EUROSPORT 1

10.30 Kolarstwo: Giro D'Italia, 7. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1

16.10 Hokej: MS, Kanada – Szwecja, 20.10 USA – Szwajcaria (na żywo)

POLSAT SPORT 2

15.30 Tenis: Turniej ATP w Rzymie (na żywo); 20.30 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Śląsk Wrocław – AMW Arka Gdynia (na żywo)

POLSAT SPORT 3

16.10 Hokej: MS, Finlandia – Niemcy (na żywo); 19.00 Tenis: Turniej ATP w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

19.00 Golf: PGE Championship (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

20.30 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Śląsk Wrocław – AMW Arka Gdynia (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

16.10 Hokej: MS, Czechy – Dania (na żywo); 3.05 Triathlon: Zawody ITU World Triathlon Series w Jokohamie, wyścig kobiet, 5.50 wyścig mężczyzn (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

15.30, 19.00 Tenis: Turniej ATP w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

9.00 Motocyklowe MS: Grand Prix Katalonii (na żywo); 18.30 Squash: MS PSA CIB w Gizie (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga angielska, Aston Villa – Liverpool (na żywo)

CANAL+ SPORT

17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Bayersystem GKM Grudziądz – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa, 20.00 Gezet Stal Ostrów Wlkp. – Stelmet Falubaz Zielona Góra (na żywo); 3.00 Sporty walki: ONE Fight Night 43 (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

17.55 Pn: PKO BP Ekstraliga, KGHM Zagłębie Lubin – Pogoń Szczecin, 20.25 Korona Kielce – Widzew Łódź (na żywo)

CANAL+ SPORT 4

20.25 Pn: PKO BP Ekstraliga, Korona Kielce – Widzew Łódź (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Bayersystem GKM Grudziądz – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Grzegorz KACZMARZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec, Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

W cieniu turnieju olimpijskiego

Covidowa historia trenera Patricka Fischera wstrząsnęła nie tylko hokejowym środowiskiem Szwajcarii, gdzie dzisiaj rozpoczynają się mistrzostwa świata elity.

MISTRZOSTWA ŚWIATA ELITY

Wszystko, co najlepsze w hokeju, jest już za nami – co do tego jesteśmy... zgodni.

Lutowy turniej olimpijski w Mediolanie zgromadził konglomerat gwiazd kaukaskiego krążka i dostarczył niesłychanych emocji. Hokeiści USA, mistrzowie świata z 2025 r., w bajecznym wręcz finale pokonali Kanadę 2:1 po dogrywce. Tak więc 89. mistrzostwa świata elity w Zurychu i Fryburgu są nieco w cieniu uczty, jaką mieliśmy niepełna trzy miesiące temu. Teraz pewnie jest okazja, by znów wzniecić dyskusję czy w jednym sezonie w krótkiej przestrzeni czasowej jest potrzeba rozgrywania dwóch imprez o takiej randze, a ponadto czy nie warto się zastanowić nad reformą mistrzostw świata. Działacze międzynarodowej federacji (IIHF) są nieczuli na głosy środowiska i choć często potakują, ewentualnej reformy jak nie widać tak nie widać.

Stare zasady

Regulamin MŚ elity od lat jest niezmienny. W pierwszej części turnieju zespoły grają każdy z każdym w grupach. Po cztery najlepsze awansują do ćwierćfinałów i dalej zmagania toczą się systemem pucharowym. Najśłabsza drużyna z każdej grupy spadnie do Dywizji 1A.

Austria, Finlandia, Łotwa, Niemcy, Szwajcaria, USA, Wielka Brytania i Węgry - te zespoły będą rywalizowały w grupie A w Zurychu, a Czechy, Dania, Kanada, Norwegia, Słowacja, Słowenia, Szwecja i Włochy



Szwajcar Roman Josi i jego koledzy mają poważny problem przed mistrzowskim turniejem.

zagrają w grupie B we Fryburgu. Teoretycznie można wskazać głównych kandydatów do gry w fazie play off. Obrońcy tytułu mistrzowskiego, Amerykanie, znaleźli się w tej samej grupie co wicemistrz, Szwajcaria. Co ciekawe w poprzedniej imprezie był podobny terminarz i Helweci wygrali w grupie 3:0, zaś w finale przegrali 0:1 po dogrywce. Te dwie reprezentacje wraz z Finlandią i Niemcami powinny zameldować się ćwierćfinale play offu. Z grupy B jednym tchem wymieniamy tercet Czechy, Kanada i Szwecja, zaś czwartego do 1/4 finału trudno wskazać.

Covidowa czkawka

Hokeiści Szwajcarii mają w kolekcji pięć wicemistrzowskich tytułów, zaś twórcą trzech (dwóch z rzędu) był 51-letni Patrick Fischer, selekcjoner reprezentacji od 2015 r. Już dawno

było ustalone, że trener po zakończeniu turnieju na własnym terenie kończy pracę i zostanie uroczystie pożegnany, najlepiej w blasku upragnionego złota. Jednak Fischer tej chwili nie doczekał i w połowie kwietnia został zwolniony w trybie natychmiastowym. Otóż w czasie covidu, a przed IO w Pekinie, Fischer załatwił sobie dwa „lewe” zaświadczenia o szczepieniach i mógł prowadzić zespół. Służby medyczne ukarały go grzywną 40 tys. franków, a na dodatek okazało się, że został ukarany za przekroczenie szybkości. Śledztwo dziennikarskie sprawiło, że oba te fakty ujrzały światło dzienne i w rezultacie działacze związkowi natychmiast zareagowali, zwalniając Fischera z funkcji selekcjonera. Tę rolę powierzono jego asystentowi Janowi Cadieux. Oczywiście, szatnia Helwetów została podzie-

lona. Roman Josi, obrońca Nashville i zarazem kapitan zespołu, stoi na czele grupy zwolenników Fischera.

Szwajcarzy marzyli o złocie, ale nie wiem, czy to zdarzenie nie wpłynie na postawę zespołu – mówi Henryk Gruth, który w klubie w Zurychu spędził ponad 20 lat i stworzył system szkolenia młodzieżowego, zdobywając siedem tytułów mistrza kraju z juniorami. - Wszystko zależy jak Josi i jego koledzy będą zachowywali się w szatni i poza nią. Obawiam się, że tym razem nie zobaczymy gospodarzy po raz trzeci z rzędu w finale. Oczywiście, że chciałbym, by stało się inaczej, bo przecież kibicuję Szwajcarom.

Zmienione składy

Hokeiści USA, mistrzowie olimpijscy i zarazem obrońcy złota MŚ, w Zurychu zjawili się mocno zmienionym,

odmłodzonym składzie. Oczywiście, nie brakuje kilku doświadczonych zawodników, z Matthew Tkachukiem czy kapitanem Justieniem Faulkiem, jednak przeważa młodzież z niewielkim stażem w NHL albo też z uniwersyteckich zespołów. Amerykanie mogą mieć spory problem z bramkarzami, a na nr 1 kreuja Josepha Wolla (Toronto).

Kanadyjczyk Sidney Crosby to światowa gwiazda i największy pechowiec IO, bowiem w ćwierćfinale z Cechami doznał kontuzji i nie mógł wystąpić w dwóch ostatnich meczach. Teraz ma za sobą nieudany play off z Pingwinami i dał się namówić na 5. udział w MŚ. Obok niego w ekipie jest kilku zawodników z bogatym CV, m.in. bramkarz Cam Talbot czy John Tavares (obaj Toronto).

Sam Hallom, trener Trzech Koron, będzie miał aż 13 debutantów. I tak obok 32-letniego Oskara Sundqvista (St. Louis) zagra 18-letni Viggo Björck (Djurgarden), który będzie w czerwcu draftowany do NHL z wysokim miejscem. Z kolei Radim Rulík, selekcjoner Czech, z konieczności eksperymentował ze składem, bo z 13 zawodników, występujących za oceanem odmówiło gry aż 9, na czele z Davidem Pastrakiem, gwiazdą pierwszej wielkości z Bostonu. Jednak 40-letniego Romana Červenki, kapitana i lidera nie zabraknie! Natomiast Antti Pennanen, szkoleniowiec Finów, nie miał takich problemów kadrowych. Zespół Suomi prezentuje się solidnie i może wszystkim sprawić niespodziankę. Z kolei Niemcy oparli skład na zawodnikach występujących w DEL. Awans do

ćwierćfinału wydaje się ich obowiązkiem, ale to chyba wszystko na co ich stać.

Słowenia, Węgry, Wielka Brytania i Włochy - tak nam się wydaje - będą skupione na rywalizacji o utrzymanie i może 26 maja albo nieco wcześniej poznamy z kim przyjdzie Biało-czerwonym rywalizować w Dywizji 1A.

Włodzimierz Sowiński

TERMINARZ MŚ

Piątek (15.05.): Finlandia - Niemcy (16.20, gr. A, Zurych), Kanada - Szwecja (16.20, gr. B, Fryburg), Szwajcaria - USA (20.20, gr. A), Czechy - Dania (20.20 gr. B)

Sobota (16.05.): Wielka Brytania - Austria (12.20, A), Słowacja - Norwegia (12.20, B), Węgry - Finlandia (16.20, A), Włochy - Kanada (16.20, B), Szwajcaria - Łotwa (20.20, A), Słowenia - Czechy (20.20, B)

Niedziela (17.05.): Wlk. Brytania - USA (12.20, A), Włochy - Słowacja (12.20, B), Austria - Węgry (16.20, A), Dania - Szwecja (16.20, B), Niemcy - Łotwa (20.20, A), Norwegia - Słowenia (20.20, B)

Poniedziałek (18.05.): Finlandia - USA (16.20, A), Kanada - Dania (16.20, B), Szwajcaria - Niemcy (20.20, A), Szwecja - Czechy (20.20, B)

Wtorek (19.05.): Łotwa - Austria (16.20, A), Włochy - Norwegia (16.20, B), Węgry - Wlk. Brytania (20.20, A), Słowenia - Słowacja (20.20, B)

Środa (20.05.): Szwajcaria - Austria (16.20, A), Czechy - Włochy (16.20, B), USA - Niemcy (20.20, A), Szwecja - Słowenia (20.20, B)

Czwartek (21.05.): Łotwa - Finlandia (16.20, A), Kanada - Norwegia (16.20, B), Szwajcaria - Wlk. Brytania (20.20, A), Dania - Słowacja (20.20, B)

Piątek (22.05.): Niemcy - Węgry (16.20, A), Kanada - Słowenia (16.20, B), Finlandia - Wlk. Brytania (20.20, A), Szwecja - Włochy (20.20)

Sobota (23.05.): Łotwa - USA (12.20, A), Dania - Słowenia (12.20, A), Szwajcaria - Węgry (16.20, A), Słowacja - Czechy (16.20, B), Austria - Niemcy (20.20, A), Norwegia - Szwecja (20.20, B);

Niedziela (24.05.): Wlk. Brytania - Łotwa (16.20, A), Dania - Włochy (16.20, B), Finlandia - Austria (20.20, A), Słowacja - Kanada (20.20, B)

Poniedziałek (25.05.): USA - Węgry (16.20, A), Czechy - Norwegia (16.20, B), Niemcy - Wlk. Brytania (20.20, A), Słowenia - Włochy (20.20, B)

Wtorek (26.05.): Węgry - Łotwa (12.20, A), Norwegia - Dania (12.20, B), USA - Austria (16.20, A), Szwecja - Słowacja (16.20, B), Szwajcaria - Finlandia (20.20, A), Czechy - Kanada (20.20, B)

FAZA PUCHAROWA

Czwartek (28.05.): ćwierćfinały (16.20 i 20.20 Zurych i Fryburg)

Sobota (30.05.): półfinały (14.20 i 18.20 Zurych)

Niedziela (31.05.): o 3. miejsce (15.20), finał (20.00, oba w Zurychu)

LAWINA NAJGROŹNIEJSZA

NHL

■ Zwycięzcy sezonu regularnego, hokeiści Colorado Avalanche, nie zawodzą również w play offie i są na dobrej drodze do zdobycia po raz czwarty Pucharu Stanleya (1996, 2001 i 2022). W 1. rundzie pewnie pokonali Los Angeles (4-0), zaś w kolejnej ograłi Minnesota Wild (4-1) i awansowali do finału Konferencji Zachodniej. Teraz Lawina, wydająca się najgroźniejsza, czeka na rywala - Vegas Golden Knights lub Anaheim Ducks (w serii 3-2). Piąte spotkanie Colorado z Minnesotą do łatwych dla gospodarzy nie należało, ale wygrali 4:3 (0:3, 1:0, 2:0, 1:0) po dogrywce. Kibice zgromadzeni w Ball Arena w Denver w 1. tercji przeżyli szok i na dobrą sprawę wyszli z niego dopiero w dodatkowym czasie, kiedy Brett Kulak zdobył zwycięskiego gola (64 min) po podaniu Martina Necasa. 32-letni kanadyjski obrońca ma niewielki staż w Lawinie, bo pojawił się w niej dopiero 24 lutego tego roku. Został wtedy oddany przez Pittsburgh w zamian za obrońcę

Samuela Girarda oraz miejsce w 2. rundzie draftu, a wcześniej z Pingwinami grał zaledwie dwa miesiące, odkąd przyszedł również w drodze wymiany z Edmontonem. Zagmatwane są losy Kulaka, który zaczynał w Calgary, potem grał w Montrealu i Edmontonie. Dość nieoczekiwanie ma teraz szansę na osiągnięcie życiowego sukcesu - zdobycie Pucharu Stanleya!

Nim jednak doszło do rozstrzygnięcia we wspomnianym meczu, mieliśmy okazję oglądać ciekawą potyczkę z kilkoma zwrotami akcji. Miejscowi kibice usadowili na miejscach w nadziei na pewną wygraną, a tymczasem w 34 sek. przetrznąć musieli gorzką pigułkę, bowiem Marcus Johansson zdobył gola. A potem Nick Foligno dwa razy (12 i 16 min) pokonał Mackenzie'ego Blackwooda, który na 13 strzałów przepuścił trzy i opuścił taflę. Jego miejsce zajął Scott Wedgewood i już na początku 2. tercji obronił 7 strzałów gości. To chyba był przetomowy moment, bowiem Parker Kelly zmniejszył straty (31), a w ostatniej odsonie gospodarze rozpoczęli sz-

leńczą grę, by odwrócić losy potyczki. Jack Drury (57 min) po raz drugi pokonał Jespera Wallstedta (30 obron) i trener Jared Bednar zdecydował się na wycofanie bramkarza i podczas gry 6 na 5 Nathan MacKinnon na 83 sek. przed końcem doprowadził do remisu. Po bramce Kulaka w dogrywce było szaleństwo na trybunach. Lawina awansowała po raz czwarty do finału konferencji.

18-letni Matthew Schaefer, obrońca New York Islanders, otrzymał Trofeum Caldera dla najlepszego debiutanta. Kanadyjczyk konkurował z Iwanem Demidowem (Montreal) oraz z Beckettem Senneckem (Anaheim) i jest najmłodszym zdobywcą tej nagrody (18 lat i 223 dni), o dzień młodszym od napastnika Colorado Nathana MacKinnona (debiut 2.10.2013 r.).

ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU STANLEYA

Konferencja Zachodnia: Colorado - Minnesota 4:3 po dogrywce, w serii 4-1 i awans Colorado.

(ws)

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Fiesta, czyli rechot z dachu

Omali nie spadłem z fotela, czekając na nieuchronne, czyli kiedy dwóch znanych wesołków runie w końcu z tego barcelońskiego papamobile. Myślę, że każdy w narodzie drżał na swój sposób; taka fit pani Anna musiała mieć szczękościsk, gdy nieszczęsny małżonek zaczął kompulsywną konsumpcję pudła lodów, a i co do wykonania samej bachaty można by się tu i ówdzie przyczepić. O dziwo, ten transmitowany globalnie głupawy rajd na dachu dwóch nastoletnich czterdziestolatków zakończył się bez rozlewu krwi, no może skwaśniało nieco poczucie smaku. Wszakże osobny medal należy się kierowcy tego statku miłości, że wysadził naszych całych i zdrowych, ale z Alaves i tak nie dojechali – co byto do przewidzenia. Polacy jako główni aktorzy fiesty mistrza Hiszpanii to widok cokolwiek osobliwy – zdawałoby się, że jeżeli ktoś miałby uczyć kogoś luzu, to raczej południowcy nas, ale Ścieszny fumador i Lewy goleador wyznaczają tu nowe linie podziału.

Yamal, Rafinha, Garcia czy Ferran niech siedzą cicho w tym autobusie, bo my, Słowianie! No jak nie my, to kto?! Fantazji nigdy nam nie brakowało: samotny Polak na obczyźnie zaszyje się z flaszką w kącie, ale dwóch to już kawał imprezy. Nie ma co oczywiście sadyzić się na śmiertelną powagę i z tego polskiego rechotu robić komuś wyrzuty – już Cyndi Lauper 40 lat temu śpiewała, że „dziewczyny chcą się bawić”, a internetowym junikalnym juserom ponoć się podobało, kliki szły w miliardy. Niektórzy wręcz przecierali oczy ze zdumienia, bo sztywny zwykle jak kij Lewy pokazał w końcu ludzkie oblicze. Robert, który został wodzirejem - prawie jak papież, który pozostał cztowiekiem. Pokrzyczał, poprzeklinał, pojechał, potańczył i do rozpuku pośmiał się z własnych dowcipów – wio rumaku, lejców nie ma! Z ręką na sercu - niech pierwszy rzuci kamieniem, kto nigdy nie gadał głupot, po grubo zakrapianej nie chciał na skrzydłach polatać z balkonu i nie marzył o tak bezkarnej automobilowej przejażdżce? Ot,

zupetnie normalny gość, jak każdy z nas, tylko lepiej kopnął w gąę, dzięki czemu dostał bilet do kółka nowobogackich. Ale słomy przecież przelewem nie zakryjesz.

Są jednak rzeczy, które nie pozwalają dzielić radochę z tego lajfa, na półce obok innych głupawych teleshow typu „jak oni śpiewają”. Umówmy się, polski wkład w ostat-

nawet trzech złotych tenorów Oskara-Bednarka-Kiwiora w Portugalii, mamy wreszcie niezastąpionego dyrygenta Zielka w operze mediolańskiej. No pięknie!

Polacy jako główni aktorzy fiesty mistrza Hiszpanii to widok cokolwiek osobliwy – zdawałoby się, że jeżeli ktoś miałby uczyć kogoś luzu, to raczej południowcy nas, ale Ścieszny fumador i Lewy goleador wyznaczają tu nowe linie podziału. Yamal, Rafinha, Garcia czy Ferran niech siedzą cicho w tym autobusie, bo my, Słowianie! Fantazji nigdy nam nie brakowało: samotny Polak na obczyźnie zaszyje się z flaszką w kącie, ale dwóch to już kawał imprezy.

Szczęśny to trochę inna kategoria, gatunek piłkarza rzadki - inteligentny, z poczuciem humoru i dystansem do siebie. Wystarczyła jedna dachowa puenta - o stuprocentowej skuteczności klęsk w Arsenalu - by wiedzieć, z kim mamy do czynienia i zaocznie poklepać po plecach: swój chłopot!

nie sukcesy Barcy był – o ile nie symboliczny – to przynajmniej drugorzędny. Fumador mógł swobodnie popalać w szatni, a goleador instynktu szukał pod ławką, wyparty ze składu przez szybszych i młodszych. Jasne – tytuł jest tytuł. Mamy więc dwóch rozśpiewanych mistrzów w Hiszpanii, mamy

No i co z tego? Już zupełnie mi nie do śmiechu od 31 marca, gdy byliśmy lepsi od Szwedów, ale ci i tak złali nam dupy i zamknęli drogę do trumpowego eldorado. Zacytuje selekcjonera w świeżej rozmowie na naszych łamach: „mecze ze Szwecją trawię cały czas i jeszcze długo będę trawić. Myślę, że jeszcze w czasie mistrzostw cały czas będę go rozgrywać w głowie”. Szacun, ale chyba w tym towarzystwie Urban jest rodzynkiem. Bo za niespełna miesiąc ci ze środka barcelońskiego autobusu będą niemal w komplecie biegać po amerykańskich stadionach na oczach całego świata, a ci z dachu będą co najwyżej oglądać, jak bawią się prawdziwi zawodowcy. A na wakacjach po kieliszku sangrii być może odpałają się nawet jutuba, jak to sami świetnie się bawili. Więc naprawdę nas to cieszy?

Musi poczekać na swój finał

Iga Świątek przegrała w trzysietowym nocnym półfinale z Eliną Switoliną i nie zagra o swój czwarty tytuł na kortach ziemnych w Rzymie.

TENIS

Po czterech miesiącach ćwierćfinałowych porażek, frustracji i wątpliwości niespełna 25-letnia polska tenisistka – sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa - w końcu doczekała pierwszego w tym sezonie i pierwszego od września ub. roku półfinału turnieju WTA. Ale o tytuł jeszcze nie zagra - w nocy z czwartku na piątek w stolicy Włoch w pasjonującym trzysietowym półfinale Iga Świątek przegrała po dwóch godzinach i kwadransie z Ukrainką Eliną Switoliną 4:6, 6:2, 2:6.

Spotkanie rozpoczęło się po godzinie 22. i zakończyło pół godziny po północy już w piątek. Panie czekały aż na Campo Centrale zakończy się ćwierćfinał rywalizacji mężczyzn. Rozstawiony z numerem 7 Rosjanin Daniil Medwediew dopiero po trzech setach uporał się z rewelacją turnieju, „szczęśliwym przegrany” z kwalifikacji, 94. w rankingu Martinem Landa-luce.

Wrócić w formie

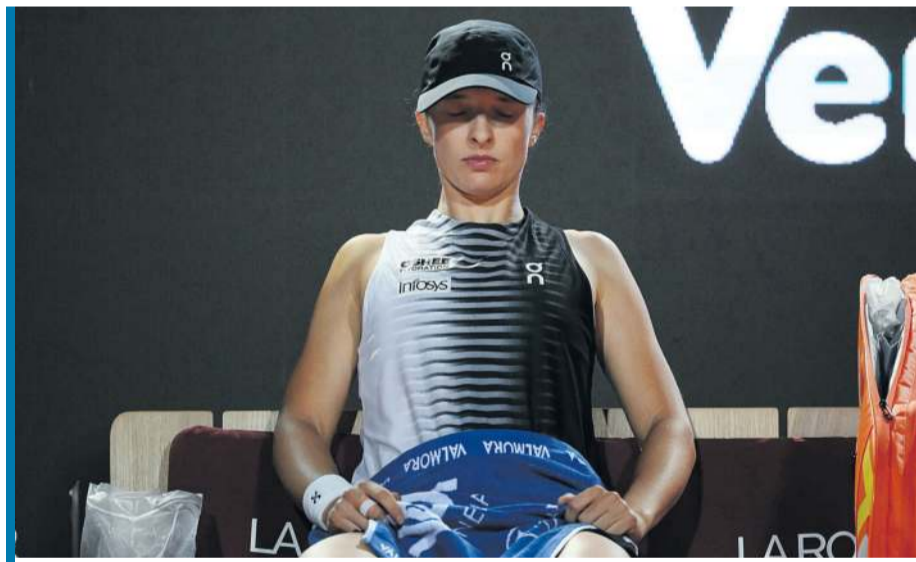
Mecz zapowiadał się pasjonująco, bo obie tenisistki – łącznie posiadające aż 5 tytułów w Rzymie z ostatnich dziewięciu edycji (!) - udowodniły już na miejscu, że i teraz są w mistrzowskiej formie. Prywatnie się lubią, trenowały ze sobą na Foro Ita-

lico tuż przed rozpoczęciem turnieju. Małą przewagę psychologiczną mogła mieć o 7 lat starsza tenisistka z Odessy, która w marcu wygrała na twardym korcie w Indian Wells.

- Oczywiście, gdy grasz z Iga na mączce, to zupełnie inna bajka. Nie jestem zaskoczona, że odnalazła dobrą formę na tej nawierzchni. Spodziewam się wielkiej batalii. Wiem, co muszę zrobić, by ją pokonać - zapewniała przed meczem Ukrainka.

Za dużo przestrzałów

Pierwsza partia potwierdziła jej optymizm. Po znakomitych i niemal bezbłędnych spotkaniach z Elizabetą Cocciaretto (3. runda), Naomi Osaką (1/8 finału) i Jessią Pegulą (ćwierćfinał) w czwartek Świątek nie była już tak perfekcyjna. Pozwoliła przełamać się już w czwartym gemie, choć spychała w nim Switolinę do rozpaczliwej defensywy. Ukrainka zapłaciła za to bieganie - popełniła aż trzy podwójne błędy serwisowe i Świątek szybko wyrównała. Przy stanie 3:4 serwująca Raszynianka miała przewagę, ale znów dwa autowe zagrania kosztowały ją gema i zrobiło się podbramkowo. Iga jeszcze raz znalazła odpowiedź i głównie dzięki agresywnemu bekhendowi odrobiła stratę. Co z tego jednak, skoro znów myliła się przy własnym podaniu



Iga Świątek zagrała bardzo dobry turniej w Wiecznym Mieście, ale jeszcze musi uzbroić się w cierpliwość w oczekiwaniu na pierwsze tegoroczne trofeum...

i po trzech kwadransach to Switolina zapisała na swoim koncie pierwszą partię. Polka popełniła aż 24 niewymuszone błędy, dwa razy więcej niż rywalka.

Straty odrobione

Po tradycyjnej w takim scenariuszu przerwie toaletowej Polka wróciła jednak z żądzą błyskawicznego rewanżu. Poprawiła celność uderzeń – błędów zanotowała już tylko 7 – dwukrotnie szybko przełamała Switolinę i objęła prowadzenie 3:0. I choć Ukrainka zdołała jedno przełamanie odrobić, to Świątek miała pełną kontrolę w secie – zakończyła go przy własnym podaniu wynikiem 6:2.

Trzeci set rozpoczął zażarty gem trwający 11 minut, Switolina broniła w nim trzech break pointów, ale ostatecznie przechyliła go na swoją korzyść. Ukrainka poszła za ciosem i przełamała Iga, a następnie podwyższyła na 3:0. W końcu Iga opanowała nerwy i wróciła do gry – dwukrotnie utrzymała serwis, zmniejszyła straty na 2:4. W siódmym gemie miała kolejną szansę na odłamanie Switolinie, ale trzy kolejne punkty zapisała rywalka. Przy stanie 2:5 Polka obroniła pierwszą piłkę meczową, ale przy drugiej trafiła w siatkę i ostatecznie zeszła z kortu pokonana.

Drugi finał Coco

W sobotnim finale Switolinie zmierzy się z rozstawioną z „trójką” Coco Gauff, która zakończyła piękny sen Sorany Cirstei (27. WTA). 36-letnia Rumunka w 3. rundzie wyeliminowała światową „jedynekę” Arynę Sabalenkę, ale z Amerykanką przegrała 4:6, 3:6. 22-letnia Gauff po raz drugi z rzędu wystąpi w finale na Foro Italo - przed rokiem w decydującym meczu uległa Włoszce Jasmine Paolini.

Sinner rekordowy

W turnieju mężczyzn w Rzymie w czwartek dokonało się to, na co liczyli miejscowi fani - Jannik Sinner pokonał Rosjanina Andrieja

27

ZWYCIĘSTW,

licząc wszystkie turnieje, liczy obecnie seria Jannika Sinnera; ostatni raz Włoch został pokonany 19 lutego przez Czecha Jakuba Mensika w ćwierćfinale Qatar Open w Doha.

Rublowa (14. ATP) 6:2, 6:4, awansowała do półfinału i poprawił rekord Novaka Djokovicia, gdyż wygrał 32. z rzędu mecz w imprezach rangi ATP Masters 1000 - Serb wygrał 31 w 2011 roku. Włoch ma również szansę zostać drugim po Serbie, którego łupem choć raz padnie każdy z dziewięciu turniejów rangi Masters 1000.

Lider światowego rankingu jest również o dwa zwycięstwa, by zostać pierwszym włoskim mistrzem w Italian Open od pół wieku. Ostatnim zawodnikiem gospodarzy, który wznosił trofeum na Foro Italo, był Adriano Panatta w 1976 roku; to on w niedzielę wręczy puchar tegorocznemu zwycięzcy.

Przed rokiem 24-letni Tyrolczyk przegrał finał z Hiszpanem Carlosem Alcarazem, który obecnie pauzuje z powodu kontuzji nadgarstka. Rywalem Sinnera w piątkowym półfinale będzie najlepszy w stolicy Włoch w 2023 roku Medwediew; wcześniej o finał zagrają Norweg Casper Ruud (25.) i kolejny reprezentant gospodarzy Luciano Darderi (20.).

TOM

Czas na lubuskie derby!

W piątek kolejnej wysokiej porażki w Grudziądzu zapewne dozna Włókniarz. Na plan pierwszy wysuwa się więc starcie Stali z Falubazem.

PGE EKSTRALIGA

Spora część kibiców jest zaskoczona, że derby starcie, które zawsze wzbudza wielkie emocje, zaplanowane zostało na mało atrakcyjny, piątkowy termin. Spowodowane jednak jest to faktem, że nadawca telewizyjny uznał, iż co najmniej dwa mecze 6. rundy zapowiadają się ciekawiej – mowa tu o starciach Sparty z mistrzem Polski z Torunia oraz Unii Leszno z Motorem Lublin. Ponadto w Gorzowie od dawna brakuje dużej liczby mijanek na torze.

Efekt ciężkiej pracy

– Typuję wygraną Stali 50:40 – mówi nam były prezes klubu z Gorzowa, przedsiębiorca obecnie nieco z boku pracujący na chwałę PSZ-etu Poznań, Marek Grzyb. – Stal została zbudowana w większości z zawodników, którzy mają coś do udowodnienia w żużlu. To jest następstwo ciężkiej pracy, kiedy powoływana do życia była Ekstraliga U-24. Duża w tym rola sztabu szkoleniowego na czele ze Stanisławem Chomskim, który postawił wtedy na takich zawodników jak Mathias Pollestad, Adam Bednar czy Villads Nagel. W Gorzowie wiadano, że trzeba szukać rozwiązań na przyszłość, nie dysponując takim budżetem jak w Lublinie czy we Wrocławiu i teraz przynosi to efekty. Do tego dochodzi Jack Holder, który już w 2020 idealnie wpisał się w drużynę; An-



Mecze pomiędzy ekipami z Gorzowa Wlkp. i Zielonej Góry zawsze wywołują wielkie emocje.

ders Thomsen w Gorzowie radzi sobie jak ryba w wodzie, a Paweł Przedpełski, jeszcze jeżdżąc we Włókniarzu, pokazywał, że na „Jancarzu” potrafi się ścigać. Ci zawodnicy mają ogromny potencjał. Przy trenerze Piotrze Paluchu oni są w stanie się nakręcić i być taką Unią Leszno sprzed kilku lat, gdy na juniorkę jeździli tam Dominik Kubera i Bartosz Smektała. To też nie był dream team w tamtych czasach, a odnosił wielkie sukcesy. Czy Stal jest w stanie skutecznie powalczyć o pierwszą czwórkę? Pytanie za kogo, bo wszyscy dość racjonalnie raczej typujemy jako pewniaków Motor, Spartę i Apatora. Musieliby okazać się lepsi od wszystkich pozostałych drużyn, wygrać rywalizację z GKM-em

oraz Unią Leszno. Będzie to na pewno trudne – ocenia nasz rozmówca.

Rozsypany zegar

Natomiast w Zielonej Górze kolejny sezon mają ogromne problemy, mimo mocarstwowych planów i zbudowania teoretycznie silnego, a na pewno bardzo drogiego składu. – Falubaz boryka się z dużymi problemami wewnętrznymi. Skala napięć w tym klubie wydaje się ogromna. To przypomnia rozsypany w częściach zegarek, który tylko bardzo dobry zegarmistrz byłby w stanie poskładać. Ta drużyna jest złożona z zawodników, którzy wychowali się w różnych klubach i mają stamtąd pewne naleciałości. Na papierze ten skład wygląda nieźle, ale pytanie brzmi: czy oni w ogóle są

w stanie ze sobą współpracować? Patrząc na ich jazdę, nie widać tam tego. Każdy chce być liderem i wygrać nawet ze swoimi kolegami, a to już zwiastuje katastrofę. Współczuję trochę Grzesiowi Walaskowi, bo poskładać ten zlepek, wytłumaczyć, kto gra które skrzypce, nie jest zadaniem prostym. Dochodzi jeszcze nagonka ze strony kibiców. Jak nie będzie atmosfery, może się to wszystko posypać – uważa Marek Grzyb.

Casting jedynym ratunkiem?

W drugim, a właściwie pierwszym piątkowym meczu GKM podejmował będzie outsidera z Częstochowy. Włókniarz w Grudziądzu spisywał się fatalnie nawet w sezonach, gdy dysponował zdecydowanie silniejszym składem, więc strach pomyśleć, co będzie teraz, gdy klub z Częstochowy tak bardzo odstaje od reszty stawki. Rozważanie jakichkolwiek szans na zwycięstwo w tym, jak i kolejnych meczach nie ma w tym momencie najmniejszego sensu. Jedynym, nad czym można się zastanawiać, to czy we Włókniarzu mogą zrobić cokolwiek, aby przegrywać z większą godnością niż ostatnio u siebie ze Stalą (31:59)? – Czasami irracjonalne rozwiązania w sytuacji beznadziejnej, a z taką mamy do czynienia w Częstochowie, mogą mieć sens. Po meczu z Gorzowem tam jest katastrofa. Przywołuję ze swojego doświadczenia rok 2020, gdy Stal się posypała i sprowadziła Jacka Holdera, który nie miał nic

do stracenia i okazał się strzałem w dziesiątkę. Przyjechał zarabiać, nie umierać za Stal w sezonie covidowym. Jego świeżość sprawiła, że inni też zaczęli jechać lepiej, jak Szymek Woźniak czy Niels-Kristian Iversen. Gdybym miał cokolwiek podpowiedzieć trenerowi Mariuszowi Staszewskiemu, to byłoby to poszukanie na zewnątrz zawodnika, kto mógłby dodać tej drużynie ambicji. Zaryzykowanie wydaje mi się jednym pomysłem, w końcu nie mają nic do stracenia. Liczenie na ostatni mecz w play downach i potencjalną kontuzję w szeregach rywali jest bardzo naiwne. To nie jest sposób na utrzymanie, tylko zabawa żyletką. Może warto zapukać do Jarka Hampela? Nawet taki Matej Żagar mógłby dać jakiś impuls. Zawsze można go przecież zaprosić na trening, bo to żadne ryzyko. Chyba że już ktoś przesądził o spadku, ale wizerunkowo będzie to beznadziejne. Odbudowanie wizerunku po takim sezonie to droga przez mękę. Casting na nowego zawodnika w tym momencie byłby lepszym pomysłem. Postawić zawodników pod taśmą i wybrać najlepszego. To mogłoby dać jakąś minimalną nadzieję – podpowiada działaczom z Częstochowy Grzyb.

Piątek, 15 maja

- Bayersystem GKM Grudziądz – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (18.00)
- Gezet Stal Gorzów - Stelmet Falubaz Zielona Góra (20.30)

Mariusz Rajek

Kraksa zatrzymała faworytów

KOLARSTWO

Davide Ballerini miał największą szczęścia na finałowych metrach w Neapolu, dzięki czemu wygrał szósty etap wyścigu Giro d'Italia. Różową koszulkę lidera zachował Portugalczyk Afonso Eulalio (Bahrain Victorious).

Czwartkowy krótki i płaski odcinek miał spokojny przebieg. Ucieczka dnia, w której znalazło się czterech Włochów, została doścignięta daleko przed Neapolem. I dopiero na ulicach tej największej w południowych Włoszech metropolii, w momencie, kiedy drużyny starały się rozprościć swoich sprinterów, rozpoczęły się emocje. Wydawało się, że najlepiej z tym zadaniem poradziła sobie ekipa Unibet Rose Rockets, bo przy wejściu w ostatni zakręt, a właściwie nawrót, holenderski mistrz sprintu Dylan Groenewegen miał przed sobą jeszcze jednego kolegę, który prowadził całą stawkę. I wtedy, na mokrym, więc i śliskim bruku, obaj się wywrócili, powodując także upadki innych. Około 250 metrów przed metą nie leżeli albo nie zostali zatrzymani tylko dwaj kolarze: Ballerini i Belg Jasper Stuyven (Soudal Quick-Step), którzy stoczyli pojedynek o zwycięstwo. Zdecydowanie wygrał go Włoch z grupy XDS Astana, dla której był to już drugi etapowy sukces w tegorocznej imprezie. Jako trzeci, czyli pierwszy z tych, których zastopowała kraksa, finiszował zwycięzca dwóch bułgarskich odcinków Giro, Francuz Paul Magnier (Soudal Quick-Step).

– Nie myślałem o wygranej. Moim zadaniem było rozproszczenie Matteo Malucellego, ale widziałem kraksę i usłyszałem w słuchawce: „Jeźdź, jeźdź!” – relacjonował Ballerini. 31-letni Włoch sam również potrafi finiszować. To było jego 12. zwycięstwo w karierze (pierwsze w Wielkim Tourze), w 2020 roku wygrał po sprinterskiej walce etap Tour de Pologne w Krakowie.

Na piątek zaplanowano pierwszy górski, a do tego jeszcze niezwykle długi (aż 244 km!) odcinek tegorocznego Giro, z metą na podjeździe Blockhaus. Na pierwszy plan powinny wysunąć się „górale”, na czele z faworytem wyścigu Duńczykiem Jonasem Vingegaardem (Visma-Lease a Bike).

Będzie trzeci medal

TENIS STOŁOWY

Grodziszczanie, 10-krotni mistrzowie Polski, są najbardziej utytułowanym i najbardziej doświadczonym polskim klubem w Lidze Mistrzów. Grają w niej od 2008 roku, mają w dorobku już dwa brązowe medale, po porażkach w półfinałach, oraz sześć ćwierćfinałów. Osiem razy kończyli rywalizację na fazie grupowej. W tym roku, awansując do Final Four, zapewnili sobie już trzeci medal. Tegoroczny turniej o mistrzostwo tradycyjnie odbędzie się w niemieckim Saarbruecken. Bogoria

16 maja o 12.30 zmierzy się z broniącą tytułu, drużyną gospodarzy. W drugiej parze (godz. 16.00) są niemiecka Borussia Duesseldorf i francuski Alliance Nimes/Montpellier. Faworytami do końcowego triumfu są celujący w czwarte zwycięstwo z rzędu FC Saarbruecken oraz Francuzi. Finał odbędzie się w niedzielę o 14.00.

Przed rokiem po brązowe medale sięgnęły dwa kluby LOTTO Superligi: Orlen Bogoria i Bank Spółdzielczy Orlicz 1924 Suchedniów. Zawodnicy

z Grodziska Mazowieckiego w półfinale przegrali z Borussią Dusseldorf 1:3, a Suchedniów z Saarbruecken 0:3. W tym roku Grodziszczanie wyeliminowali zespół z Suchedniowa w ćwierćfinale.

W tym roku trener Gładiorów, Paweł Fertikowski, będzie miał do dyspozycji Greka Panagiotisa Gionisa, Miłosza Redzimskiego i Marka Badowskiego. Ze względów regulaminowych nie może zagrać Japończyk Jin Takuya. Zawodnicy Orleń Bogorii nieźle wypadli indywidualnie w zakończonych ty-

W najbliższy weekend (16-17 maja) Orlen Bogoria Grodzisk Mazowiecki drugi raz z rzędu zagra w Final Four Ligi Mistrzów.

dzień temu drużynowych mistrzostwach świata w Londynie. Badowski miał bilans gier 4 zwycięstwa – 2 porażki, Redzimski 3-2, a Gionis 3-3. Dla porównania ci z FC Saarbruecken uzyskali następujące wyniki: Szwed Truls Møregard 6-1, Słoweniec Darko Jorgić 3-2, Niemiec Patrick Franziska 3-2. W kadrze niemieckiego klubu jest też słynny Chińczyk Fan Zhendong (mistrz i wicemistrz olimpijski, dwukrotny mistrz globu – wszystkie sukcesy w singlu). Francuzi, jako jedyni z Europy, zdoby-

li medal (brązowy), a ich liderami byli bracia Felix (8-2) i Alexis Lebrun (5-2).

CZY WIESZ, ŻE...

- 10 lat temu Olimpia-Unia (dziś The PLUGiN Olimpia) Grudziądz była blisko finału Champions League. Rozgrywki prowadzono wtedy jeszcze systemem pucharowym, mecz i rewanż. Po wygranej u siebie ze szwedzkim Eslovs Ai Bordtennis 3:2, na wyjeździe polski zespół uległ 1:3.